Nr. 285. Lwów — Środa dnia 11 Grudnia 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Szajnochy l. 2 parter (sklep) otwarte od godz. 8 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I, Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg II Praterstrasse 32, Adolf Chulawski VII Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Julius Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie n. M.:** Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Nowy cios grożący Litwie.

Warszawskie dzienniki donoszą:

Wyższe władze administracyjne wileńskie wyznaczyły kapitule termin dla „wybrania" z pomiędzy prałatów pełnomocnego administratora dyecezyi wileńskiej. Jak wiadomo bowiem, JE. ks. biskup Ropp, odjeżdżając z Wilna, pozostawił ks. prałatowi Frąckiewiczowi zarządzanie czasowe jedynie sprawami duchowej natury.

W dniu 27 listopada (10 grudnia) upływa rzeczony termin. Wyższe władze administracyjne zastrzegły w dodatku, w drodze poufnej, że nie zgodzą się na objęcie stanowiska administratora, zarówno przez ks. prałata Frąckiewicza, jak ks. prałata Sadowskiego.

O ile nam wiadomo, prałaci wileńscy zdecydowani są wytrwać przy ścisłem brzmieniu prawa kanonicznego, orzekającego, iż administratora nie wybiera kapituła, lecz mianuje biskup, zmuszony przez czas dłuższy bawić po za granicami swojej dyecezyi. Taką za dni trzy ostateczną i nieodwołalną odpowiedź otrzyma od kapituły generał-gubernator wileński.

W razie otrzymania takiej odpowiedzi, generał-gubernator zagroził prałatom — deportacyą w głąb Rosyi. Członkowie kapituły wileńskiej przygotowani są na taką ewentualność; sędziwy ks. prałat Frąckiewicz ma już ułożone do drogi najniezbędniejsze ruchomości, z któremi rozstaćby się nie chciał.

W Petersburgu krążyły ostatnimi czasy pogłoski o innym represyjnym środku względem opornego duchowieństwa dyecezyi wileńskiej. Oto dyecezya wileńska miałaby być skasowaną, na podobieństwo b. dyecezyi mińskiej. Połowę biskupstwa wileńskiego przyłączonoby do dyecezyi żmudzkiej, a połowę do metropolii mohylowskiej.

O ile uzasadnionemi są złowróżbne pogłoski powyższe — czas blizki pokaże".

Stronnictwo krajowe na Rusi.

W tych dniach odbył się w Kijowie zjazd założycieli „Polskiego stronnictwa krajowego", na którym głównym przedmiotem obrad był przedstawiony przez Józefa hr. Potockiego wniosek uzupełnienia programu stronnictwa.

Wnioskodawca motywował swój projekt potrzebą objaśnienia odezwy programowej, wydanej w sierpniu. Wtedy to grono obywateli, pragnąc połączyć jak największą liczbę Polaków, zamieszkałych na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie w nowe samodzielne stronnictwo polityczne, wydało podpisaną przez siebie odezwę, wyjaśniającą w ogólnych zarysach główne linie swego programu politycznego. Obecnie autorowie tego programu, pragnąc przystąpić do organizacyi tego stronnictwa, ułożyli zasady organizacyi „Polskiego stronnictwa krajowego w gub. wołyńskiej, podolskiej i Kijowszczyźnie", aby je przedstawić do zatwierdzenia na ogólnem zebraniu założycieli stronnictwa.

Wnioskodawca hr. Potocki w ogólnych uwagach wstępnych określa stronnictwo, jako przeciwne walce klasowej i zachowawcze, tłómacząc ten ostatni charakter stronnictwa w tym duchu, że ma ono być „czynnikiem ładu i porządku i stawać w poprzek wszelkiemu burzycielstwu i wstrząśnieniom, grożącym zniweczeniem kulturalnego dobytku, jaki posiedliśmy, a jednocześnie uwzględniać wymagania zdrowego postępu i reform społecznych".

Uwagi wstępne wywodzą dalej:

Przez polityczne umiarkowanie rozumiemy — oparcie działania politycznego na podstawach spokojnego rozwoju w drodze konstytucyjnej i środkami konstytucyjnymi.

Chcemy być strojem w rozstroju i przeciwstawić zorganizowaną siłę żywiołów umiarkowanych i zrównoważonych politycznemu bałamuctwu, wiodącemu niedoświadczone politycznie szerokie masy naszego społeczeństwa na manowce szkodliwych dla kraju kierunków, przez lekkomyślne narzucanie im zwodniczych haseł i pustych frazesów.

Kraj, w obronie którego i dla dobra którego działać pragniemy, jest historycznie, etnograficznie i kulturalnie odmiennym od innych i z tego powodu musi być traktowany odmiennie.

W akcyi politycznej nie może być dla nas wzorem polityka dzielnic etnograficznie jednolitych. Przynależność nasza do narodowości polskiej wkłada na nas najpierwszy ze wszystkich obowiązków, obowiązek troszczenia się przedewszystkiem, aby cech narodowych nie zatracić, samowiedzę narodową wzmocnić, naszego kulturalnego stanu posiadania bronić i wszelkimi legalnymi środkami dążyć do rozszerzenia słusznie nam należnych praw naszych.

Wszelako, stojąc mocno i twardo przy swej narodowości, zapominać nam nie należy, że żyjemy w kraju, w którym nasza siła kulturalna pracą kilku wieków i wysiłków całego szeregu pokoleń wytworzona, nie odpowiada naszej sile liczebnej, że stanowimy tylko drobny procent ogółu całej ludności, kraj ten zamieszkującej. Im mocniej obstajemy przy swojem prawie, tem większy nasz obowiązek uznania praw innych, zbliżenia się do nich, łagodzenia antagonizmów narodowych i szukania gruntu dla wspólnej z nimi pracy na wszystkich polach i zakresach publicznego życia.

Naród polski nie ma wroga zaciętszego i groźniejszego nad nacyonalizm; dlatego właśnie, zwalczając go, winniśmy z uczuć naszych, a szczególnie z naszej działalności w tutejszym kraju wyplenić wszelkie chwasty ciasnego nacyonalizmu i szowinistycznych dążeń, które, wywołując tem niebezpieczniejsze dla nas — bo silniejsze — prądy narodowych zawiści i fanatycznej kontragitacyi ze strony przeciwnej, grożą zagładą całemu naszemu bytowi narodowemu w tym kraju.

W akcyi naszej politycznej wewnątrz kraju i na arenie polityki państwowej pamiętać winniśmy, że równouprawnienie jest głównym celem naszych starań, do osiągnięcia którego przedewszystkiem dążyć winniśmy.

Uchwalone na zebraniu „zasady organizacyjne" są skodyfikowaniem powyższych uwag i wypełniają je szczegółami. Wyjąć z nich należy tem punkt, który określa stanowisko stronnictwa wobec kwestyi agrarnej. Ujęto ją w następującą formułę:

Stojąc przy zasadzie nietykalności prawa własności i protestując przeciw projektom przymusowego wywłaszczenia, uznajemy potrzebę uregulowania sprawy agrarnej w drodze ustawodawczej na zasadzie indywidualnego władania ziemią, celem ulepszenia, uregulowania i powiększenia własności ziemskiej, będącej w posiadaniu miejscowej ludności rolnej, przez obowiązkowe skasowanie szachownic, serwitutów i skomasowanie gruntów włościańskich za indemnizacyą pieniężną według rzeczywistej wartości ziemi i z uwzględnieniem potrzeb obu stron zainteresowanych, na podstawie przepisów miejscowych, wypracowanych przez samorządy dzielnicowe, oparte na systemie zabezpieczającym prawa mniejszości, zgodne z potrzebami i warunkami lokalnymi, oraz z zasadami prawa i porządku. Naturalna ewolucya ekonomiczna przy silnej pomocy państwowej i umiejętnem i uczciwem zastosowaniu kredytu państwowego, przy ciągle wzrastającej podaży majątków ziemskich, zdaniem naszem, doprowadzić winna do pożądanego celu ułożenia sprawy agrarnej, bez szkody i dla stanu posiadania naszego społeczeństwa i bez odwoływania się do zgubnych haseł i formułek wywrotowych, zagrażających porządkowi społecznemu.

Znaczenie organizującego się w powyższy sposób stronnictwa krajowego na Rusi określa najlepiej przytoczona w warszawsk. „Słowie" opinia jednego z wybitnych polityków o „stronnictwach krajowych" na Rusi i Litwie".

Nasze stronnictwa w jakiejkolwiek formie istnieć muszą. Narodowo-demokraci bowiem prowadzą nas do tego, że nasz stosunek z całem społeczeństwem miejscowem będzie parazytycznym — tak jest z żydami. My zaś musimy z niem mieć łączność organiczną, bo tylko wtedy skutecznie pracować możemy.

Echa z Dumy.

W czasie dyskusyi w Dumie nad deklaracyą prezesa ministrów Stołypina, przemawiali 5 bm. posłowie polscy Żukowski i Dmowski, odpowiadając na niektóre twierdzenia rosyjskich posłów kresowych.

Poseł Żukowski w bardzo oględnych wyrazach dał jaskrawą charakterystykę typu demokraty rosyjskiego na kresach. Polemizując z biskupem Eulogiuszem, p. Żukowski, rzekł: Gdybym chciał się spierać z biskupem, to musiałbym wyjść daleko nietylko poza granice czasu, za granice tematu poruszanego obecnie, ale nawet poza granice państwa i w owej nieszczęśliwej Galicyi ujrzałbym więcej niż 2.000 szkół rusińskich, 5 gimnazyów, 5 katedr z ruskim językiem wykładowym na uniwersytecie lwowskim, czego nie mogę dojrzeć w Kijowie i czego nam nikt nie obiecywał w Warszawie. P. Aleksiejewowi, z którym będziemy musieli zapewne niejednokrotnie tutaj toczyć spory, pozwolę sobie dać radę uczciwego nieprzyjaciela politycznego: niech się nie przejmuje zanadto książeczką prof Jańżułła, gdyż, jeżeli z książeczki tej czerpie jako z jedynego źródła swą mądrość ekonomisty, to może się spodziewać bardzo sromotnych porażek w razie bardziej wyczerpującego omówienia sprawy i niech mi będzie wolno powiedzieć, pomimo wielkiego szacunku dla książki prof. Janżułła — czyż książkę wydaną przed 20 laty, można uważać za ostatnie słowo nauki? Ale najbardziej jaskrawo uwydatniły się owe specyalne interesy kresowe w mowie p. Zamysłowskiego, w mowie... Zresztą, nie warto mówić o mowie, kiedy sama poza p. Zamysłowskiego, która być może wydawała mu się wspaniałą, obeznała nas ze stroną odwrotną szanownego mówcy (p. Zamysłowski cały czas mowy odwracał się tyłem do Koła). Otóż w jego tonie ministeryalnym jaskrawo przedstawiło nam się w całej okazałości uosobienie „naczalstwa" miejscowego, które oczywiście nie życzy sobie żadnego samorządu, nie uznaje jego potrzeb, ponieważ w stosunku do ludności miejscowej korzysta z władzy wyjątkowej, w stosunku zaś do władzy centralnej — z zupełnej autonomii (oklaski).

Nie chcę się spierać; wszelkie interesy powinny mieć tutaj swoich przedstawicieli, nie będę się spierał, że oprócz własnych interesów specyalnych w oświadczeniu mowców kresowych mieściło się i rosyjskie uczucie narodowe. My, Polacy, panowie, jesteśmy narodowcami umiemy szanować wzniosłość uczucia narodowego swoich przeciwników. Z trybuny tej z ust naszych nigdy nie wyjdzie słowo, któreby obraziło uczucie patryotyzmu rosyjskiego i „sanctuarium" narodu rosyjskiego (oklaski grzmiące całej Dumy.)

Dla nas osobiście jest to kwestya nietylko taktu politycznego, lecz i honoru politycznego i najgłębszego szacunku (brawo i oklaski całej Dumy). Ale my, jakkolwiek jesteśmy obywatelami 2 stopnia, spodziewamy się jednak, że w murach tego zgromadzenia wysokiego możemy liczyć na wzajemność w stosunku do naszych uczuć, mamy prawo wymagać od mowców, występujących na tej katedrze, do pewnego stopnia taktu politycznego. To też zdaje mi się, że p. Zamysłowskij, który wywlókł na tę katedrę bardzo smutny wypadek zelżenia świętości Kościoła prawosławnego, grzeszy cokolwiek brakiem pamięci, mianowicie zapomniał zakomunikować panom swoje własne zeznanie, zakomunikowane później w kuluarach, że sprawę tę umorzono skutkiem tego, że nie odnaleziono winnych.

(Tu mowca musiał przerwać, ponieważ upłynęło 10 minut, które jedynie przysługują każdemu mowcy.)

P. Dmowski, prezes Koła polskiego w odpowiedzi Stołypinowi i innym mowcom, przytoczył daty co do roli rządu w oświacie ludowej w Królestwie Polskiem. Powiedziałem tu, — mówił p. Dmowski — że w Warszawie w r. 1828 było szkół więcej stosunkowo do ludności, aniżeli w roku 1900. Istotnie w roku 1828 w Warszawie istniało 82 szkół początkowych, nie licząc niedzielnych, rzemieślniczych i żydowskich, na ogólną liczbę 136.000 mieszkańców; zaś w roku 1904 przy 770 tysiącach ludności szkół takich było zaledwie 211. To znaczy, że liczba szkół powiększyła się o $2^1/_2$ razy, a ludność zwiększyła się o $5^1/_2$ razy.

Następnie oświadczył p. Dmowski: „Kwestya polska w tem państwie jest kwestyą tak trudną, że, dotykając jej, należałoby unikać podburzania namiętności. Dlatego też, między innemi, zwrócę uwagę, iż wyrażenie się posła Zamysłowskiego o „jakiejś tam encyklice papieża rzymskiego", wobec tego, że są tutaj posłowie wyznania katolickiego — jest nietaktowne. Konstatuję ten fakt, zaznaczając że rząd rosyjski posiada wszak traktaty z papieżem rzymskim i że encykliki w każdym razie pozostają dla katolików obowiązującemi, jako akty „Głowy Kościoła rzymsko-katolickiego".

Chorwaci o Rosyi i Polakach.

Chorwacki dziennik, wychodzący w Zagrzebiu, „Obzor" zamieszcza artykuł występujący przeciw uwielbianiu Rosyi oficyalnej, jako patronki Słowiańszczyzny. „Słowianie, powiada autor artykułu, powinni poznać prawdę, że Rosya oficyalna, jak przedtem, tak i teraz, pozostawała i pozostaje pod ogromnym wpływem odwiecznych wrogów Słowiańszczyzny... naród rosyjski zaś ani nie zna Słowiańszczyzny, ani się nią nie zajmuje". Znajomsi i bliżsi są Rosyanom Grecy i Rumuni, jako prawosławni, niż Chorwaci lub Czesi. Sympatyzują z Serbami i Bułgarami, jako ze współwyznawcami, lecz nie jako z pobratymcami. Naród rosyjski niema pojęcia o jakiejś idei słowiańskiej, ani też nie odczuwa bynajmniej jej potrzeby". Dalej autor artykułu zwraca uwagę, że innym narodom słowiańskim nie byłoby w politycznej organizacyi z Rosyą lepiej, niż jest dziś Polakom. Skoro Rosya sama nie umie czy nie chce załatwić należycie kwestyi polskiej, muszą ją do tego nawoływać i przeć inni Słowianie, mając w tem własny zarazem interes. Trzeba dać „silny impuls", bo tam, w Rosyi, „sieką część naszego ciała". Inteligencya słowiańska winna przeto jawnie a dobitnie manifestować swe sympatye dla Polski „wobec Rosyi, narodu rosyjskiego i całego świata. Wielki czas, żeby ustało kokietowanie z Rosyą!"

Artykuł kończy się wezwaniem do urządzania po całej Słowiańszczyźnie odczytów i zgromadzeń w sprawie polskiej, ażeby zwrócić uwagę obradującej Dumy.

Pruskie ustawy antypolskie.

Ustawa o stowarzyszeniach w parlamencie.

Berlin. (Biuro Wolfa). Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia parlamentu, stała ustawa o stowarzyszeniach.

Sekretarz stanu Beitmann-Hollweg wywodził, że w sprawie ustawy o stowarzyszeniach z rozmaitych stron domagano się gwarancyj dla wolności zgromadzeń. Zdaniem mowcy, nowa ustawa czyni tym żądaniom zadość i usuwa wszystkie zbyteczne ograniczenia policyjne. Rząd pracował niezmordowanie nad tem zadaniem. Poszczególne państwa związkowe przedstawiły w wielu kierunkach swe życzenia, to samo teraz powinny uczynić stronnictwa. Wielką trudność sprawiało ustalenie wieku dla osób młodocianych. Kto kocha młodzież, ten pragnie, by ona nie była wychowywaną pod wpływem nienawiści klasowej, udział więc młodych ludzi w dyskusyach politycznych nie byłby korzystny. Dozór i rozwiązanie zgromadzenia oddaje ustawa w pierwszym rzędzie przewodniczącemu zebrania a dopiero w drugiej linji komisarzowi rządowemu. Paragraf 7 ustawy, dotyczący języka, w którym na zgromadzeniach mogą być wygłaszane mowy, był omawiany przez całą prasę niemiecką, ale prasa ta równocześnie stwierdziła, że jesteśmy państwem narodowem, a nie narodowością. W armii używanym jest tylko język niemiecki, tak samo w urzędach i władzach używa się tylko tego języka. Korporacye polityczne i gminy urzędują po niemiecku. Czy i wobec tego jest czemś wyjątkowem, iż ustawa ustanawia język niemiecki dla zgromadzeń? Każdy Niemiec przemawiając publicznie, mówi po niemiecku. Czy nie byłoby błędem, gdybyśmy wobec gwałtownych ataków ze strony polskiej tego paragrafu nie wstawili. (Głosy: Nie! na ławach polskich, oklaski na prawicy). Mowca wie bardzo dobrze, że ci Niemcy za granicą są często nielubiani, którzy wobec sukcesów politycznych i ekonomicznych, uzyskanych przez ostatnią generacyę, przedstawiają swą niemieckość w sposób prowokujący, (Głosy: Bardzo słusznie!) Ale odrzuciwszy ów nietaktowny szowinizm pozostaje nam świadomość honoru narodowego. (Głosy: Bardzo słusznie!) Nowa ustawa pozwala na używanie na zgromadzeniach języka nieniemieckiego, ale może się to stać za zezwoleniem władzy tam, gdzie tego wymaga konieczność polityczna, lub gdzie użycie tego języka nie popiera dążności wrogich dla państwa niemieckiego. Mowę swą zakończył mowca słowy: Badajcie surowo, ale sprawiedliwie i życzliwie!

P. Dittrich (konserwatysta) uznaje przedłożoną ustawę o zgromadzeniach i stowarzyszeniach za odpowiednią i wnosi przekazanie jej komisyi, złożonej z 21 członków.

P. Trimborn (centrum) wnosi, aby komisya ta składała się z 28 członków. Dalej zaznacza, iż § 7 jest nie do przyjęcia. Rozszerzenie prawa brania udziału w gromadzenia na kobiety jest niewątpliwie postępem. Według przepisów ustawy rozwiązanie zgromadzeniach i inne postanowi nia są bardzo zależne od interpretacyi. Należy więc dać pewniejsze gwarancye dla wszystkich zarządzeń, wypływających z ustawy.

Poseł Trinborn w dalszym ciągu swej mowy oświadczył, że dla posłów z południowych Niemiec ustawa ta nie jest do przyjęcia. Prawo języka ojczystego jest prawem świętem, które nie powinno być zawisłem od samowoli policyjnej, byłoby to niegodne państwa kulturalnego i prawnego. Postanowienia projektu naruszają także honor niemieckich współobywateli państwa. Ustawa ta szkodzi powadze Niemiec za granicą, jest ustawą wyjątkową najgorszego rodzaju. Jest okrucieństwem rabować narodowi mowę ojczystą; wszyscy, którzy dotąd swój honor utrzymali, powinni skupić się celem odrzucenia § 7. Nadburmistrz Adicke powiedział raz, że musimy się wyzbyć państwa urzędniczego; mowca kończy życzeniem, aby obrady stały pod znakiem tych słów. (Burzliwe oklaski u Polaków, w centrum i na ławach socyalistów).

(Sykania na ławach posłów z bloku).

P. Siewers (narod. liber.) oświadcza, że projekt ustawy uwzględnia wiele życzeń, wyrażonych w ciągu lat i oznacza postęp, zwłaszcza co do stanowiska kobiet, jakoteż pod względem ograniczenia prawa rozwiązywania zgromadzeń przez policyę. Zalecenia godnem jest przyjęcie postanowienia, obowiązującego w Austryi, według którego w czasie wyborów ustawa nie znajduje zastosowania, skoro zgromadzenie nie odbywa się pod gołem niebem. § 7 nie dotyka wcale języka ojczystego; tam, gdzie język obcy ma być użyty w celach wrogich dla Niemiec, rząd musi mieć środki do zwalczania go. Niektóre surowe przepisy policyjne można jeszcze

---

14

Siedm Gernoppównych.

Historya wesoła.

(Ciąg dalszy).

— Auguście, możesz przywdziać płaszcz gumowy, gdy będziesz musiał jechać na koźle — mówiła pani Gernopp.

Ale pan małżonek oburzył się:

— Cóż to, czy ja mam skłonność do reumatyzmu. A potem sądzę, że z całej rodziny ja powinienem najbardziej się oszczędzać. Gdybym bowiem umarł, skończyłoby się panowanie i musielibyście się wyprowadzić z Schmiemig. W waszym więc leży interesie, abym żył jak najdłużej.

— Umrę przed tobą. Wychować siedmioro dzieci, to wyczerpuje — odpowiedziała elegijnie pani Gernopp.

Pan Gernopp jednak śmiał się jak zawsze, gdy ona udawała zmęczoną i znużoną.

Sprawę powozów odroczono do najbliższego przybycia Deynera, który zapowiedział, że pierwszego popołudnia, kiedy będzie wolny od służby, przyjedzie.

Przyjechał zaraz następnego dnia popołudniu i przywiózł ze sobą swego rotmistrza, który zaraz poszedł do salonu do pań. Młodego oficera zaś zatrzymał pan Gernopp i zaprowadził go do wozowni, aby mu pokazać wózek i lando.

— Prawda, że to nie wystarczy nam do wyjazdu? — zapytał pan Gernopp.

— Najlepiej będzie, jeżeli pan kupi omnibus. Ponieważ w okolicy są dobre drogi, będzie dostatecznie jedna para koni i pozbędzie się pan kłopotu. Omnibus na dziesięć miejsc...

— Ależ kochany panie Deyner, nie mogą przecież wszyscy dziewięcioro od razu zjeżdżać do kogoś w odwiedziny.

— Dlaczegożby nie?

— Nie uchodzi. Jakby to wyglądało, gdybym tak z siedmioma córkami przybył na bal.

— O przeciwnie, panie Gernopp. Dzisiaj na zblazowanych ludzi robi wrażenie tylko liczba. Pozwól pan tylko.. Jeżeli pan pojawisz się na balu z siedmioma pannami, to nie możesz pan być przeoczony. Reprezentują one już potęgę. Potęgę, z którą każdy, źle czy dobrze, liczyć się musi. Siedm sióstr na raz nie można przemilczeć, nie można obejść, nie można pozwolić im pietruszkować.

Pan Gernopp dał się przekonać i postanowił nazajutrz pojechać do Sebenbach, aby przy pomocy Deynera kupić omnibus.

Potem poszli do salonu.

Rotmistrz hrabia Westerbrant siedział obok rozrosłej Ady i pani Gernoppowej, która była w wielkim kłopocie, ponieważ rozmowa nie chciała się kleić. Lizeta siedziała nieco dalej, nadąsana, że ojciec zabrał ze sobą jej „cichego" narzeczonego. Obie bliźniaczki schowały się w kącie i mimo znaków pani Gernoppowej nie chciały się przybliżyć a wreszcie na głośne wezwanie matki odpowiedziały:

— Ależ, mamo, my przeszkadzałybyśmy. Przecież hrabia Westerbrant nie dla nas przyjechał.

Inne siostry wcale o tem nie wiedziały, że są goście. Marya z brzydką Bertą poszły do jednej chorej we wsi, a Stefania zaszyła się gdzieś w głębi ogrodu z książką i czytała.

Gdy pan Gernopp z Deynerem wszedł do salonu, rzekł hrabia Westerbrant:

— Usprawiedliwiłem się już przed paniami, że przyjechałem przed niedzielą dlatego, ponieważ jestem zachwycony ostatniem przyjęciem u pana. Dziś popołudniu nie mamy służby i Deyner namówił mnie aby pojechać do Schmiemig.

— Czy rzeczywiście nie nudzili się panowie u nas? — zapytała pani Gernoppowa.

Deyner wtłoczył monokl w oko, zrobił nabożną minę i rzekł z patosem.

— Powiedzielibyśmy otwarcie.

Pani Gernoppowa nie wiedziała, czy to jest komplement, więc odpowiedziała tylko:

— Naturalnie, naturalnie.

Następnie zaproponowano przechadzkę po ogrodzie. Tak się złożyło, że hrabia Westerbrant z rozrosłą Adą poszedł przodem, a inni za nimi. Zaledwie jednak oddalili się od domu paręset kroków, dogonił ich służący i oznajmił, że przyjechała pani Pellbeck. Rodzice i obie bliźniaczki wrócili się do salonu. Pani Pellbeck przyjechała, aby wziąć ze sobą Bertę na przejażdżkę.

Tymczasem hrabia Westerbrant z Adą poszedł w jedną stronę ogrodu, a porucznik Deyner z Lizetą w drugą.

Deyner skoro tylko nie słyszał już niczyich kroków za sobą, przygarnął do siebie Lizetę i zaczął ją całować. Ona chciała się bronić, ponieważ dzień był jasny, on jednak jej nie puszczał.

— To nie uchodzi — wołała Lizeta zarumieniona — Co by siostry pomyślały.

Deyner jak mógł tłumaczył jej, że przecież są narzeczonymi, co prawda, tylko „cichymi", ale to wszystko jedno i nie popełniają grzechu, całując się. Jest to już tak przyjętem i dozwolonem. Gdy ona nie chciała mu wierzyć, tłumaczył jej, że jest to tylko kwestyą kilku godzin lub dni, a hrabia Westerbrant zaręczy się z Adą. To Westerbrant go namówił, aby dziś do Schmiemig przyjechali, a nie on Westerbranta. Po drodze Westerbrant nie mówił o niczem innem, tylko o Adzie.

— Teraz pewnie już oświadczył się jej — zakończył Deyner swoje długie wywody.

Lizeta zastanowiła się, a potem rzekła:

— Nie powinniśmy zostawiać ich samych taki długi czas.

— O cóż pani się boi?

— Nie wiem...

— Cóż może się im stać?

— Nie wiem.. Ale może lepiej będzie...

— Dlaczego lepiej?

(C. d. n.)

---

zmienić w komisyi.

P. Heine (socyalista) oświadcza, że ustawa przynosi kilka polepszeń, jednakże ogromną ilość pogorszeń. Z młodzieżą obchodzono się lepiej, gdy w nocy podczas ostatnich wyborów ks. Bülow i cesarz pod gołem niebem wygłaszali mowy do młodych chłopaków. Z wyjątkiem kilku drobnych przepisów, z ustawy przebija stary duch policyjny. Mowca żąda usunięcia przepisów policyjnych, żąda zupełnej wolności zgromadzeń i stowarzyszeń, przytacza liczne wypadki szykan policyjnych. Przez zakaz języka polskiego robotnicy staliby się zupełnie wyjętymi z pod prawa i to głównie odpowiada życzeniu wielkiego przemysłu. Nie powinno się plamić honoru narodu takiemi niesprawiedliwościami. Stosunek do rządu wówczas się zmieni, gdy się wypleni specyficznie północno-niemieckiego ducha nietolerancyi i nienawiści. (Oklaski socyalistów i Polaków).

Dalszy ciąg obrad dzisiaj.

Dalsze protesty.

W Stanisławowie odbył się dnia 8 bm. wiec protestujący przeciw gwałtom pruskim. Wiec ten zwołany przez organizacyę narodową zgromadził przeszło dwa tysiące osób w teatrze Moniuszki. Po wzniosłem zagajeniu przez dr. Ostafińskiego, zabrał głos dr. Leszek Cyga jako referent i w pięknej przemowie omówił dzieje krzyżactwa, które od samego początku swego istnienia hołduje zasadzie: „siła przed prawem", a korzy się przed silniejszym. Postawił potem rezolucyę, piętnującą antipolskie przedłożenia rządu pruskiego jako zbrodnię urągającą kulturze, prawu, etyce i ludzkości, oraz wzywającą polską reprezentacyę w Wiedniu do dalszej obrony a całe społeczeństwo do bojkotowania Prusaków. Następnie przemówił imieniem żydów dr. Boral, imieniem socyalistów p. Kobak, zaś imieniem rękodzielników i rusinów p. Sztygar, przyłączając się do ogólnego protestu. P. Wolny wzywał publiczność by nie kupowała towarów niemieckich. Po jednogłośnem przyjęciu rezolucyj, odśpiewano: „Jeszcze Polska nie zginęła", poczem zakończono obrady.

W Radymnie dnia 8 bm. odbył się przy współudziale przeszło tysiąca osób w sali „Sokoła" wiec polski, na którym z całym zapałem wśród bardzo poważnego nastroju uchwalono jednomyślnie wnieść protest przeciw gwałtom pruskim. Uchwalone rezolucye brzmią: Wnosimy najuroczystszy protest wobec Boga i całego świata cywilizowanego przeciwko ustawom wniesionym w parlamencie niemieckim i sejmie pruskim. Celem nadania naszemu protestowi żywotnej formy, postanawiamy bojkotować towary pruskie i wzywamy społeczeństwo do jak najenergiczniejszego działania w tym kierunku. Zarazem uchwalono wezwanie do polskiej delegacyi w Wiedniu o dalszą obronę i słowa ochoty dla braci w Poznańskiem.

Szereg protestów jest już tak olbrzymi, że niepodobnem się staje choćby tylko w kilku słowach wszystkie zanotować. Prawie wszystkie rady miast i miasteczek pouchwalały już takie protesty, a obecnie odbywają się wszędzie wiece. W ostatnich dniach odbyły się poważne wiece w Dublanach, w Monasterzyskach w Bełzie, w Kołomyi, w Husiatynie. Ten ostatni wiec, odbyty pod przewodnictwem pp. Kazimierza Cieńskiego i Kazimierza Horodyńskiego miał przebieg bardzo poważny, a zebrani na nim, prócz uchwalenia protestu przeciw nowemu gwałtowi pruskiemu, zobowiązali się nie kupować fabrykatów pruskich, aby nie przysparzać Prusakom środków na nasze pognębienie. W Białej zaś protest przeciw ohydnemu zamysłowi Prusaków założono podczas obchodu rocznicy listopadowej.

Ale nietylko na ziemiach polskich, lecz wszędzie, gdzie osiadła polska kolonia, podnoszą się głosy oburzenia i protesty z powodu nowego gwałtu pruskiego. Ze St. Gallen w Szwajcaryi polskie stow. akademickie „Polonia" nadesłało protest przeciw przedłożeniom pruskim.

Głos socyalistów ruskich.

Wychodzący we Lwowie organ ruskiej partyi socyalistycznej „Zemla i Wola" pisze: „Oczy całego świata cywilizowanego zwrócone są obecnie na Poznańszczyznę, gdzie 3 i pół miliona Polaków zakuto w ciężkie kajdany niewoli pruskiej. Jeszcze niedawno podnoszonym był protest przeciw wszelkim zbrodniczym bezprawiom, jakich dopuszczali się pruscy junkrzy na narodzie polskim. Jeszcze świeżo mamy w pamięci wszystkie te barbarzyńskie ustawy sejmu pruskiego, które wypędzały język polski ze szkół, urzędów, kościołów; jakie nie dozwalały dziatwie polskiej modlić się w języku ojczystym, jakie nakładały ciężkie kary pieniężne i więzienia na tych, którzy poważali się oburzać i protestować przeciw pruskiemu rozwydrzeniu. „Wyniszczyć Polaków!" — oto hasło pruskich szlachciców i szowinistycznej burżuazyi pruskiej, jakie z każdym dniem grzmi w Poznańszczyźnie coraz silniej, w imię którego dopuszcza się rząd pruski mordu na tej części narodu polskiego, którą los skazał na niewolę pruską".

„Zemla i Wola" wymienia projekt ostatnich ustaw antipolskich, a następnie pisze: „Niesłychane to barbarzyństwo oburzyło cały świat cywilizowany i wywołało gorący protest nietylko w niemieckim parlamencie, jaki podnieśli nasi towarzysze, soc.-dem. posłowie, lecz także i w austryackim, jaki podnieśli wszyscy, których serca ściska ból na widok wszelakiej niewoli. Wszystkie narody protestowały przez usta swych rzeczników przeciwko ciężkiej krzywdzie, jaką się czyni narodowi polskiemu w Poznańszczyźnie. Tylko członkowie „małoruskiego klubu" okazali się nikczemnymi (pokazały sebe nikczemnykamy"). Tylko bezgraniczna głupota, małoduszna złość i krótkowidztwo polityczne kazały ukraińskim nac.-dem. i radykalnym posłom haniebnie opuścić parlament w chwili, kiedy trzeba było bez najmniejszego zastrzeżenia podnieść gromki protest przeciw rozwydrzeniu nacyonalistycznemu w ogóle, a pruskiemu w szczególności. Swym nikczemnym postępkiem skompromitowali się ukraińscy posłowie nietylko przed własnym narodem, ale i przed całym światem".

Kronika.

Lwów, dnia 10 grudnia 1907.

Kalendarz.

W środę 11 grudnia Damazego Pap. — Gr. kat. Stefana M. ł. — Kal. słow. Wojmir.
Wschód słońca 7·47 zachód 3·59.

We czwartek 12 grudnia Aleksandra Żol. — Gr. kat. Paramona: — Kal. słow. Wolidara.
Wschód słońca 7·48 zachód 3·59.

W piątek 13 grudnia Łucyi i Otylii.— Gr. kat. Andrzeja Ap. — Kal. słow. Władysława.
Wschód słońca 7·49 zachód 3·59.

— **Prezentę** na rz.-kat. probostwo w Gródku Jagiellońskim nadało ministerstwo oświaty ks. Leonardowi Moczarowskiemu, dotychczasowemu proboszczowi w Chomiakówce.

— **Deputacya gal. leśniczych**, złożona z pp. Albinowskiego, Jarosza i Klocka, bawi w Wiedniu celem zrealizowania postulatu, aby leśniczym przyznano tytuł „ck. leśniczych."

— **Sprawa odpoczynku niedzielnego.** Rokowania, jakie w ostatnich dniach prezydent gabinetu bar. Beck i minister dla Galicyi Abrahamowicz prowadzili z żydowskimi członkami Koła polskiego w sprawie odpoczynku niedzielnego, doprowadziły, jak donosi jedna z wiedeńskich korespondencyj, do rezultatu i rząd porozumiał się już z namiestnikiem Galicyi co do pewnych ulg, które mają być przyznane kupcom żydowskim.

— **Związek turystyczny.** Z Wiednia telegrafują: Deputacya Związku turystycznego, złożona z prezesa hr. Antoniego Wodzickiego, wiceprezesa Muczkowskiego i sekretarza Rommera, była u ministra handlu dra Fiedlera z prośbą o wybudowanie telefonu między Zakopanem a Morskiem Okiem, oraz o całonocną służbę telegraficzną w Zakopanem. Minister przyrzekł obie sprawy pomyślnie załatwić. Następnie deputacya była u ministrów Abrahamowicza i Derschatty i prosiła ich, aby pociąg pospieszny z Krakowa do Zakopanego kursował przez cały sezon, aby pociąg osobowy, który odchodzi z Krakowa do Zakopanego o 3 popołudniu kursował przez cały rok, wreszcie, aby wybudowano kolej Nowy Sącz-Szczawnica-Czorsztyn. Obaj ministrowie przyrzekli zająć się tą sprawą.

— **Język rosyjski w Galicyi.** „Haliczanin" rozesłał swym czytelnikom formularze petycyi do parlamentu, w których członkowie gmin ruskich mają się domagać przyznania w Austryi językowi rosyjskiemu tych samych praw, jakie posiadają wszystkie narody Przedlitawii. W szczególności petycya domaga się, aby zaprowadzono rosyjski język wykładowy w szkołach ludowych i średnich we wschodniej części kraju; by założono rosyjski uniwersytet we Lwowie, a zanim to nastąpi, by kreowano na wszechnicy lwowskiej katedry: języka rosyjskiego, rosyjskiej literatury, oraz historyi i prawa rosyjskiego. Cóż na to powiedzą pp. ukrainofile?

Kronika lwowska.

✕ **W Kole** literacko-artystycznem dalszy ciąg dyskusyi o reformie szkół średnich w środę 11 bm. o 7·30 wieczór.

÷ **Pogadanka o „Krwawej niedzieli"** Wojciecha Kossaka, wystawionej w westybulu muzeum przem. miej. odbędzie się staraniem „Ak. Koła literacko artystycznego" we środę 11 bm. o 7. wiecz. w sali Instytutu archeologicznego uniwersytetu. Pogadankę rozpocznie art.-malarz p. Batowski.

✕ **Lwowscy rządowi praktykanci konceptowi** i auskultanci wdrożyli wspólną akcyę o podwyższenie i lepsze unormowanie adjutów. W szeregu różnych kategoryi urzędników i funkcyonaryuszy publicznych, którzy łącznemi siłami starali się o poprawę bytu i stworzyli nawet w tym celu stałe organizacye, zabierają oni głos jako jedni z ostatnich. Kwestyę płac praktykantów i auskultantów łączono z płacami urzędniczemi o tyle, że uważano ich za kandydatów na urzędników, którzy tylko chwilowo gorzej są materyalnie sytuowani, mając szanse wkrótce korzystać z wszelkich podwyższeń, przysługujących urzędnikom. Tymczasem jest regułą, że konceptowa praktyka rządowa, to nie chwila, nie okres przejściowy, lecz dość poważny swą długością czas pięciu, a nawet sześciu lat służby, a norma adjutów obowiązuje prawie bez żadnej zmiany od 33 lat, w którym to czasie płace urzędników uległy trzykrotnym zmianom na lepsze.

Dla jednolitości działania wybrano wspólny komitet, który ma całą sprawę przygotować i przedłożyć ją dnia 15 bm. zjazdowi wszystkich galicyjskich rządowych praktykantów i auskultantów. Na ponfnem zebraniu, które się odbędzie w tym dniu we Lwowie o godz. 10 rano w wielkiej sali rozpraw kraj. sądu karnego, uchwalone zostaną konkretne żądania.

✕ **Wiec postępowych akademików** odbył się wczoraj wieczorem w sali Horezowskiego. Na porządku dziennym postawiono sprawę usunięcia wydziału teologicznego z uniwersytetu i sprawę t. zw. wolności nauki. Zebrała się około stu młodzieży i rozpoczęło obrady. Zagaił je p. W. Barański i z nader szumną frazeologią mówił o postępie, religii, wolności woli, psychologii uczuć itd. Potem dr. Orłowicz wygłosił referat w sprawie wyeliminowania wydziału teologicznego z uniwersytetu. W bardzo młodzieńczych wywodach probował wykazywać, że religia nic nie ma wspólnego z nauką, a mimo to rektorem uniwersytetu może być ksiądz i ten ma wyrokować o aspiracyach naukowych młodzieży. W rezolucyach żądał, by roku szkolnego na uniwersytecie nie rozpoczynano nabożeństwem i aby senat akademicki ani też poszczególni członkowie jego, nie brali udziału w uroczystościach kościelnych, jako „osoby urzędowe", dalej aby zwinięto na uniwersytecie wydział teologiczny jako nienaukowy. W końcu referent wezwał rząd, by złożył w jak najkrótszym czasie ciałom prawodawczym odpowiednie wnioski ustawy. Potem socyalista p. Kot, streścił przemówienie p. Masaryka i zażądał aby „polska młodzież akademicka posłała mu wyrazy wdzięczności i uznania". Ponieważ na sali byli sami swoi, więc dyskusya nie była zbyt zajmująca; wszyscy mówili jedno i to samo. Jednego opozycyonistę zakrzyczano i wnioski jego usunięto z pod głosowania. Na koniec wiecu uchwalono wyrazić oburzenie członkom Czytelni akademickiej z powodu stanowiska, zajętego przez nich w sprawie oddzielenia teologii od uniwersytetów oraz wybrano komisyę, która ma „pilnować" spraw omówionych na wiecu.

✕ **Powszechne wykłady uniwersyteckie:** W środę dnia 11 bm. prof. gimn. dr. K. Ciesielski: Zarys botaniki, cz. I. (z demonstracyami). Zakład fizyczny uniw. ul. Długosza 8. Początek o godzinie 6. — Doc. dr. R. Negrusz: Chemia nieorganiczna, cz. I (z demonstracyami.) Zakład chemiczny uniwersytetu ulica Długosza 6. Początek o godzinie pół do 8.

÷ **Poświęcenie nowego gmachu gimn. V.** Dziś w południe odbyła się uroczystość poświęcenia nowego gmachu gimnazyum V, który stanął w ul. Młynarskiej. W uroczystości wzięli udział ks. arcybiskup Bilczewski, namiestnik hr. Potocki, marszałek hr. Badeni, zast marszałka dr. Pilat, radca dworu Dembowski, delegaci rady miejskiej, ks. prałat Lenkiewicz i i. Aktu poświęcenia dokonał ks. arcybiskup Bilczewski, modły zaś według obrządku gr. kat. odprawił katecheta gimnazyum ks. Juryk. Po poświęceniu przemówił serdecznie do obecnych ks. arcyb. Bilczewski i życzył, aby młodzież powierzona ich pieczy wzrosła na dobrych katolików i dzielnych obywateli kraju. Wreszcie przemówił kierownik zakładu dyrektor Nogaj. Nowy gmach gimnazyum V mieści w sobie 12 klas, urządzonych wedle najnowszych wymogów hygieny, salę gimnastyczną, rysunkową, gabinety i t. p. Do gimnazyum tego uczęszcza 570 studentów.

Kronika krajowa.

Powrót emigrantów z Ameryki. Z Bogumina donoszą: Na stacyach granicznych Bogumin i Oświęcim w dalszym ciągu trwa olbrzymi napływ robotników, powracających ze Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Onegdaj i wczoraj w nocy przybyło znowu do Bogumina pięć pociągów nadzwyczajnych. Według przybliżonego obliczenia, liczbę tych, którzy dotąd przejechali przez dworzec w Boguminie, podają na 40.000 osób. Bardzo wielu między niemi nie ma żadnych funduszów.

Z Krakowa donoszą: Przez Kraków przejechało dotąd do kraju około 3000 wychodźców z Ameryki, przez Oświęcim około 8000. W Boguminie zeszłego tygodnia wracający wychodźcy zmienili 100.000 dolarów na monety austryackie. Dalsze transporty wychodźców mają nadejść za kilka dni.

Wczoraj przez Kraków przejechało 250 rodzin zamożniejszych żydowskich z Rumunii do Kanady.

Rozpoczął się też na krakowskim dworcu ruch powrotny robotników polskich „ze Saksów". Przewożenie odbywa się osobnymi pociągami.

Towarzystwa przewozowe podwyższyły cenę kart z Ameryki do Europy o 10 dolarów, Mimo powrotu tysięcy wychodźców, jadą do Ameryki przez Kraków grupy emigrantów.

Samobójstwa studentów. W Pawłosiowie przy drodze obok wiaduktu znaleziono wczoraj zwłoki ucznia VI kl. gimnazyalnej Zygmunta Zieleskiego z Przemyśla, który odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru,

W Mokrzytowie koło Żółkwi zastrzelił się Aleksander Rzeszetyłowicz, syn parocha gr. kat. uczeń IV. kl. gimn. ruskiego we Lwowie.

Kronika powszechna.

§ **Nowy król szwedzki.** Ks. Gustaw Adolf, który teraz jako Gustaw V na tron szwedzki wstąpił, urodził się na zamku Drottningholm 16 czerwca 1858, liczy więc obecnie pięćdziesiąty rok życia. Był on generałem armii szwedzkiej i inspektorem szkół wojskowych, a mimo, iż głównie zajmował się kwestyami militarnemi i morskiemi, z uwagą śledził bieg spraw państwowych. W czasie częstych wyjazdów z kraju króla Oskara, stał on na czele państwa, a w sprawach politycznych obu państw, w końcu zaś w sprawie oddzielenia się ich zajmował zdecydowane stanowisko. Gdy stosunki Szwecyi i Norwegii zaczęły wymagać ostatecznego rozwiązania, w otwartym liście wyraził przekonanie, że utrzymanie unii obu państw, ze względu na sytuacyę europejską, byłoby najlepszem. W r. 1905 zwrócił się na pełnej radzie państwowej obu państw, do niej z żądaniem, by spór załagodzić zupełnem równouprawnieniem Szwecyi i Norwegii. Układy nie odniosły skutku, a po dymisyi szwedzkiego prezydenta ministrów Balstroema, na dniu 9 czerwca, norwegski Storthing uznał unię za rozwiązaną. W sprawach politycznych dał dzisiejszy król szwedzki poznać ogrom swej inicyatywy, energię swą i umysł wykształcony, a samodzielny. Król Gustaw od 20 września 1881 jest żonaty z Wiktoryą, ks. badeńską, córką wielkiego księcia Fryderyka Wilhelma. Z małżeństwa tego przyszło na świat troje dzieci: ks. Gustaw Adolf obecny następca tronu, urodzony 11 listopada 1882, ożeniony z ks. brytańską, Małgorzatą, ks. Wilhelm urodzony w r. 1884 i ks. Eryk ur. w r. 1889.

§ **Wieczorek Mickiewiczowski w Wiedniu.** Wczoraj wieczorem w hotelu „Zur Post" odbył się wieczorek muzykalno-literacki, urządzony przez młodzież akademicką, grupującą się w towarzystwie „Ognisko". Wieczorek był poświęcony uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza. Wśród obecnych gości byli: minister Galicyi p. Abrahamowicz, były minister hr. Dzieduszycki, wielu posłów, radcy ministeryalni dr. Białecki i dr. Bieńkowski, sekretarz ministeryalny Mioczyński, radca sekcyjny dr. Szarski, prezes „Strzechy" Karajewicz i inni wybitni przedstawiciele kolonii polskiej w Wiedniu.

§ **Strajk gospodyń.** W Wiedniu rozpoczął się niezwykły strajk. Zastrajkowały mianowicie gospodynie i postanowiły przez całe dwa tygodnie nie kupować mięsa u rzeźników, aby przez to zmusić ich do obniżenia cen mięsa. Chwila jest wybrana dosyć korzystnie, ponieważ ceny drobiu i dziczyzny są obecnie bardzo niskie, wobec czego mogą te artykuły zupełnie zastąpić mięso. Gospodynie wiedeńskie zapelowały również do osób jadających w restauracyach, aby i tam konsumcyę mięsa ograniczyć do minimum.

§ **Nowy proces** Harden-Moltke, który się rozpocznie 16 bm,, prowadzony będzie, jak telegrafują z Berlina, przy drzwiach zamkniętych.

§ **Licytacya** kosztowności ks. Ludwiki Koburskiej. Z Wiednia telegrafują: Podobnie jak w Brukseli, także i tutaj zakład zastawniczy wystawił na licytacyę klejnoty ks. Ludwiki Koburskiej, bogatą jej garderobę i bieliznę, fatra i różne przedmioty toaletowe.

§ **Bomby w Portugalii.** Z Lizbony donoszą, iż w nowej operze, którą właśnie ukończono, znaleziono w loży dworskiej dwie bomby, które bardzo zmyślnie połączone były z aparatem elektrycznym umieszczonym pod sceną i mogły każdej chwili, zapomocą tego aparatu wybuchnąć. Odkrycie tych bomb nastąpiło wskutek listu anonimowego. Aresztowano architektę, zajętego przy tej budowie, który miał obmyśleć cały ten aparat z bombami.

§ **Krwawa scena** miała w niedzielę miejsce w Genui na przedmieściu San Pigarina. Konduktor tramwaju Bianchi, ojciec 4 dzieci wynajął przed paru miesiącami mieszkanie niejakiemu małżeństwu Quattrochi Ponieważ ci winni byli Bianchiemu pieniądze za czynsz, przyszło do sprzeczki, w czasie której Quattrochi dobywszy noża, rozwścieczony zabił żonę Bianchiego i jednoroczne dziecko, które miała na rękach. Potem rzucił się na Bianchiego i rozpruł mu nożem brzuch, resztę zaś dzieci wraz z żoną podusił. Krzyki zwabiły przechodniów. Ci rzucili się w pogoń za mordercami. Wściekły tłum pobił Quattrochich laskami a potem rzucił oboje pod nadjeżdżający tramwaj, skąd oboje zostali wydobyci nieżywi.

§ **Bandytyzm w Neapolu.** Brygantyzm średniowieczny nie wygasł dotąd we Włoszech, zwłaszcza południu, i to nietylko w górach i lasach Apulii, Kalabryi i Sycylii, ale i w samym Neapolu, największem mieście włoskiem. Onegdaj wieczorem mieszkańcy tego grodu zostali zaalarmowani wieścią, iż bandyci wywieźli z samego centrum miasta potomka historycznego rodu, markiza Cito, człekowi wielkiej kultury, znanego miłośnika i znawcę sztuki, cieszącego się wielką sympatyą w szerokich sferach obywatelstwa neapolitańskiego. Złoczyńcy zaprowadzili go do groty, tam go skrępowali więzami i pod groźą śmierci wśród tortur domagali się okupu.

Oto, co sam marchese Giuseppe Cito opowiada o tem strasznem zajściu: Przed 10 dniami zjawił się w mem mieszkaniu sierżant policyi, niejaki Józef Rossi i powiedział mi, że zna pewnego pana, który podczas kopania ziemi pod budowę swej willi natrafił na kasetkę kryształową, zdobną w cenne arabeski, w której się znachodził stary pistolet złoty z rękojeścią z kości słoniowej. Rossi nadmienił, że ów pan posiada liczne inne zabytki sztuki i gotów je sprzedać markizowi po cenach bardzo umiarkowanych. Nie chce on się udawać do antykwaryuszów, gdyż ci za dzieła sztuki mało płacą.

Markiz gotów był przystąpić do kupna, lecz powiedział, że ów pistolet musi obejrzeć znany mu dobrze antykwarz, Canessa, właściciel największego w Neapolu sklepu antykwarskiego. Rossi zgodził się na to i według umowy przybył następnie zrana do magazynu Canessy. Był w stroju cywilnym, aby nie zwracać uwagi przełożonych, od których otrzymał „przezczas" zalewie kilkugodzinny. Sierżant powiedział, że właściciel złotego pistoletu nie życzy sobie, aby antyk przeniesiono do sklepu, lecz, że prosi markiza, aby pistolet obejrzał na miejscu, tj. w willi, tuż za miastem, koło tzw. Fontanelle. Cito chciał nająć dorożkę, lecz Rossi nalegał, aby jechać tramwayem elektrycznym, gdyż ostatnia stacya tramwayu jest zaledwie o 1 km. oddalona od willi. Markiz uparł się przy swem żądaniu i dzięki temu, jak się poniżej okaże, uszedł śmierci. Cito bardzo często jeździł fiakrami i był znanym woźnicom; także w czasie owej krytycznej jazdy natrafił na znajomego dorożkarza.

W m. Fontanelle zatrzymano się koło krzyża przydrożnego. Sierżant wysiadł i prosił, aby odprawić fiakra, a sam poszedł do mieszkania „właściciela pistoletu". Po kwadransie Rossi wrócił i zaprowadził markiza do groty, wszedł do niej, aby zapalić latarnię; ale, że nie było w niej nafty, przeto udał się do swego przyjaciela, by ten przybył i udzielił światła. Rossi jednak nie wrócił, a natomiast zbliżył się do markiza człowiek młody, rosły, bardzo silnie zbudowany. Ten z całą brutalnością ujął markiza za kark, pchnął go w głąb jaskini, cisnął o ziemię i związał mu ręce i nogi powrozami, usta zaknebiował. Markiz utracił przytomność, na ustach pojawiła się krew; podczas upadku wybił sobie dwa przednie zęby.

Opryszek wydalił się następnie i wnet wrócił z latarnią. Twarz jego była pokryta czerwoną kapuzą, z której otworów przezierały oczy czarne, nos i usta. Po chwili rzekł do mnie — opowiada markiz:

— Potrzeba mi pieniędzy, dużo pieniędzy!

Markiz odpowiedział:

— Pieniędzy nie mam przy sobie.

— Ale postarasz się o nie; musisz je wydobyć. Zostawiam ci 10 minut czasu do namysłu. W przeciwnym razie czeka cię śmierć okrutna!

Powiedziałem bandycie, że mam w domu 2000 lir. i papiery wartościowe na kwotę 4000 lir. Zaproponowałem mu, aby się udał ze mną do miasta i przyrzekłem wydać mu te walory.

— Nie myśl, że jestem taki głupi! — zawołał opryszek — jesteś w mojem ręku. Przekonasz się, że nie żartuję: zginiesz wśród tortur!

Prosiłem go o względy; powiedziałem, że nie myślę go zwieść, a na dowód tego zaproponowałem mu napisanie listu do rodziny z żądaniem pieniędzy. Bandyta przyniósł pióro, papier i atrament, a ja drżącą ręką napisałem, o co chodzi.

Gdy to się stało, opryszek przy pomocy innych bandytów skrępował ponownie markiza i cisnął go w głąb wilgotnej jaskini. Cito stracił nadzieję ocalenia i leżał w ciemnej grocie prawie bez przytomności.

Cóż się wtedy działo w Neapolu? Antykwarz Canessa dziwił się, że markiz i Rossi zbyt długo bawią za miastem. Przypadkowo spotkał dorożkarza, który odwiózł markiza i sierżanta na Fontanelle. Trapiony złem przeczuciem udał się na policyę. Ta zarządziła natychmiast poszukiwania wśród licznych grot w miejscowości wskazanej. Wreszcie w jednej z nich odnaleziono markiza, uwolniono go z więzów i przywieziono do miasta.

Rozpoczęły się ścisłe dochodzenia. Przesłuchano markiza, antykwarza i woźnicę. Policyi udało się ujęcie sierżanta Rossi. Natrafiono na trop bandyty, który skrępował markiza, i tego, który przybył do Neapolu z listem ofiary napadu. Herszłem opryszków jest niejaki Mario Pasenti, liczący lat 26. Przed 3 laty ukończył on służbę wojskową; przeszłość jego była awanturnicza. Z zawodu był elektrotechnikiem i przemyśliwał nad różnymi wynalazkami. O kilku z nich rozpisywały się niedawno dzienniki. Potrzeba mu było pieniędzy; liczył na spadek po bogatej ciotce; ta zmarła przed 3 miesiącami, lecz nic mu nie zapisała. Wówczas Pasenti postanowił w godziwy, czy niegodziwy sposób dojść do posiadania złota. Jednym z tych ostatnich sposobów był rozbójniczy napad na markiza Cito.

Głosy publiczności.

Przy otwarciu herbaciarni przy ulicy Gródeckiej 19, złożono następujące datki:

Przew. ks. biskup Bandurski 20 koron, hr. Andrzejowa Potocka 50, hr. Emilia Dembińska 10, hr. Olga Borkowska 10, hr. Cecylia Badeniowa 50, hr. Ludmiła Mniszchówna 10, ministrowa Zaleska 10, ministrowa Antonina Abrahamowiczowa 20, bar. Hagen 5, prezydent Cinchciński 30, ks. kan. Ziemiański 10, Kazimiera Ciesielska 10, Jadwiga Rutowska 20, Wład. Ochenkowska 10, Jadwiga Papara 5, Domaszewska, Helena Towarnicka, Bronisława Fritzowa, Bogusławska po 10, Kalienbachowa 5, Zofia Lerska 10, Jadwiga Lerska 5, Bożena Milska, O. Dekańska po 10, Helena Gabryszewska 5, Kora 1, komisarz Chmielewski 5, Marya Legeżyńska, Kazim. Neumannowa po 10, Chęcińska 6, M. Czyżek, Elm. Riedlowa po 20, Zofia Kropiowska, G. Łempicka po 10, Felicya Serwatowska 6, Aleks. Tarasiewiczowa, Marya Kotowiczowa, Henr. Treterowa, Majewski po 10, Neudeck 4, Janik i Musiałowicz 5, wiel. zakonnice N. Serca Jezusowego 5, K. Stankiewiczowa 4, Julia Olszewska 5, Błażejowska 10, Józefa Krosińska 10, Helena Zaleska 10, M. Łomnicka 5, Pawęcki 4 40, Rypsyna Zacharyasiewiczowa 20, J. Ekscelencya Aleksander Tchórznicki 20, T. Rudzińska 10, Joanna Mahlowa 10, Seweryna Henzlowa 6, Julia Mussilowa 10, R. Hubrich 10, Wiel. ks. prałat Lenkiewicz 10, Mania Legeżyńska 5 koron. Pp. Edmund Riedl ofiarował 5 kg. herbaty, Schleicher 10 q. węgla, Dattner 10 worków węgla, Matyskiewicz 10 litrów nafty, Dittmar 50 litrów nafty, Mięczyński 10 litrów nafty, Zgórski 200 bułek, Hess 200 bułek, Merwarth 20 chlebów, Metzger 200 bułek, 10 chlebów, Śliwiński 1000 bułek, Kleczyński 200 bułek, Hagler 100 bułek, 5 chlebów, Józef Weiss 100 bułek, 5 chlebów, Zygmunt Mikołajski 4 q drzewa, Pfau 15 polan drzewa, Tieger 1 polano, Pineles 5 polan drzewa, Tadaniec 10 polan drzewa, Brandstätter 10 kg. cukru, Parnes 1 funt herbaty, Martyniec 2 funty cukru i pół funta herbaty, J. H Kessler 5 chlebów, Loria 1 q. drzewa, Geusbauk 4 q. drzewa rąbanego i 37 polan bukowego.

Za te ofiary w imieniu biednych serdeczne „Bóg zapłać" składa

Michalina Michalska,
ul. św. Michała 6.

Ze stowarzyszeń.

W lwowskiej Czytelni katolickiej w czwartek 12 bm o pół do 8 wieczór pogadanka na temat „Walka z niemoralnością", zagai prof. Thullie.

Ubogi uczeń V kl., utrzymujący się sam, który jednak w tym roku nie jest uwolniony od czesnego, a mający ogromną chęć uczyć się dalej, prosi z łaskawe datki na czesne. Łaskawe datki pod „W" przyjmie admin. „Gaz. narodowej".

„Zamiast wieńca na trumnę śp. Stanisława Matkowskiego złożyło galic. Towarzystwo łowieckie 20 k„ na fundusz burs dla synów urzędników prywatnych w Tow. wzaj. ubezpieczeń urzędników prywatnych".

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru.** („Cenzor moralności", komedya w 3 aktach przez Ignacego Nikorowicza). Stary pan Mocki umiera, przeżywszy lat dziewięćdziesiąt dziewięć i zapisuje testamentem ogromny majątek krewnym swym pod tym jednak warunkiem, iż ci wszyscy pieniądze spadkowe otrzymają dopiero po jednym roku moralnego prowadzenia się, gdy zapanować zdołają nad swymi nałogami. „Cenzorem moralności" tych państwa mianuje spadkodawca w testamencie najstarszego z rodziny Mockich, Józefa, Katona, nie człowieka, jak twierdzą wszyscy i jak on sam o sobie mówi. Rok moralnego życia — to bardzo ciężki warunek dla osób, które uzyskały spadek. Warunek ten zdaje się być niewykonalnym tak dla pani Ewy z Mockich Syreńskiej, wdowy i matki dwu córek, która się wciąż zapomina, tak dla Maryana Mockiego, który znów zbyt lubi alkohol i kobietki, jak i dla Ludwika, mającego może za duże zamiłowanie do zielonego stolika. Dwa razy już nadeszła chwila, w której by podrujnowani materyalnie członkowie rodziny Mockich mogli otrzymać odziedziczone pieniądze, gdy w ostatnim niemal momencie, albo pani Ewa się zapomniała z jakimś pogromcą dzikich zwierząt, albo Maryan upił się lub Ludwik zgrał w baka czy dyabełka. Boleje nad tem p. Józef Mocki; wzór obywatela, Katon, nie człowiek, oraz wiceprezes towarzystwa dobroczynności, boleje ze względów egoistycznych, ponieważ i on partycypuje w spadku a pieniędzy tych podjąć nie może w myśl warunków testamentu, który powiada, iż wszyscy członkowie rodziny sumy spadkowe razem z depozytu wziąć mogą. Tymczasem nachodzą go rozmaici wierzyciele z wekslami synów jego, którzy są na naukach w... Monte Carlo, bank odmówił prolongaty weksla itd. Po rozmyśle p. Józef przychodzi do przekonania, że człowiek jest człowiekiem, że często należy przymykać jedno oko, a wady bliźnich usprawiedliwiać. Zaczyna przeto usprawiedliwiać wady i nałogi swej rodziny. Dzięki temu publiczność się dowie, iż zapominająca się pani Ewa, to wzór cnoty, karciarz Ludwik gra w gry hazardowe z humanitarności i dobrego serca, a Maryan upija się z polecenia lekarza, zaś awanturki jego z kobietami, to czyste, wyssane z palca plotki. Wszystko się kończy dobrze i po trzech latach tyranii pana Józefa Mockiego, spadkobiercy przychodzą w posiadanie pieniędzy, na które z niecierpliwością oczekiwali, dla których starali się nawet pozbyć przyrosłych do ich natury nałogów. Oto fabuła „Cenzora moralności".

Gdyby p. Ignacy Nikorowicz, autor komedyi tej, był Francuzem albo Niemcem, gdyby na afiszu pod tytułem komedyi, widniało nazwisko Valabregue'a, Hennequin'a, Schoenthana, Kadelburga lub innego komedyopisa zakrajowego, komedya sympatycznego pisarza objechałaby pół Europy, zanim by w tryumfalnym pochodzie przybyła do Lwowa, niosąc ze sobą smaczek dużego sukcesu. Tymczasem „Cenzor moralności" na sceny polskie przyszedł bezgłośnie i spokojnie, jako właściwy debiut autora, rokującego duże nadzieje. Jeśli chodzi o wartość komedyi p. Nikorowicza, to śmiało można rzec, iż w technice scenicznej nie ustępuje ona w niczem produktom najbardziej sympatycznych dla kasy teatralnej pisarzy zagranicznych, przewyższa je jednak na ogół pomysłowością, oryginalnością przeprowadzenia i świeżością. Sama fabuła nader żywa i zajmująca, zaciekawia i bawi, sytuacye kreślone z znajomością sceny i jej warunków, typy nadzwyczajnie zabawne i oryginalne. Weźmy oczekiwanie notaryusza, dalej taką scenę czytania testamentu w I akcie, która wskutek rozwlekłej gry wydała się publiczności może trochę długą, wegetaryańsko-alkoholiczny obiad Maryana Mockiego, opowiadanie o wypadku z automobilem, scenę z dwoma paniemkami, które z płaczem szukają „zapominającej się" mamy, scenę między Ewą a Lolem w II akcie i cały trzeci akt z kapitalnym pomysłem wprowadzenia na scenę deputacyi panienek, które przychodzą prosić Józefa Mockiego o pobłażliwość dla Maryana, ojca ich dzieci, oraz gromadę dzieci, jaka im towarzyszy. Ile tem życia i wesołego i serdecznego humoru.

Typy kreślone przepysznie są doskonałe w swym prawdziwym komizmie. Teatrowi przybywa utwór, który bez pretensyi do jakichś głębszych zagadnień lub tezy, postawionej z dydaktycznym gestem, pozwoli publiczności spędzić przyjemnie wieczór w teatrze, roześmiesnym prawie do płaczu. Ubogiej naszej wytwórczości humoru, do „Szaławiły" i „Baśki" Glińskiego przybywa nowy utwór pióra skrystalizowanego już talentu komedyopisarskiego.

Harmonię jednak wesołości, jaka rozbrzmiewała wczoraj po teatrze, mąciło nader niestaranne wystawienie sztuki i gra wielu artystów na ogół niedbała. W wystawieniu „Cenzora" znać było ogromny pospiech.

Tempo sztuki, mimo tego pośpiechu, było tragicznie powolne. W takich warunkach ginęły sylwetki, rzucane z werwą i dowcipem na deski sceniczne, zginęła niejedna komedyowo doskonała sytuacya i niejedna perła humoru, od jakich rozbłyska komedya p. Nikorowicza. K. B.

* **Z sali koncertowej.** „Brukselski kwartet smyczkowy", którego zespół tworzą pp. Schörg (1 skrzypce), Daucher (2 skrzypce), Miry (altówka) i Gaillard (wiolonczela), należy dziś wraz z kwartetem „czeskim" i „rosyjskim" do najlepszych zespołów dla muzyki kameralnej. Zasiadają w tym zespole siły pierwszorzędne, każdy z osobna na swoim instrumencie artysta, a zarazem tworzą jednolitą całość artystyczną. Zespół ten już od blisko dziesięciu lat podróżuje po Europie a do Lwowa zawitał wczoraj pierwszy raz i podobnie, jak wszędzie, wywarł na znawcach głębokie wrażenie i był przedmiotem pełnego uznania i zachwytu. Prawdziwa muzykalność, głębokie przejęcie się treścią wykonywanego utworu i znajomość stylu wystąpiły w całej swej okazałości przy wykonaniu kwartetu nr. 15, B-dur Mozarta i kwartetu Beethovena op. 59. F dur; zwłaszcza reprodukcya Beethovenowskiego „allegretto scherzendo" i następne „adagio e mesto" były wzorowem przykładem dla stylowego pojmowania muzyki kameralnej. Publiczność, która szczelnie zapeł-

niła salę Domu narodowego, po kwartecie Glazounowa zgotowała temu zespołowi serdeczną owacyę, za co koncertanci odwdzięczając się, odegrali nadprogramowo środkową część z Czajkowskiego kwartetu e moll i „scherzo“ z Beethovenowskiego kwartetu F-dur. Takiego powodzenia artystycznego, jak wczoraj, muzycy lwowscy od wielu lat nie pamiętają.

Grd.

* Wincentego Pola „Dzieła poetyckie“ w opracowaniu Józefa Skrzyńskiego i Maksymiliana Wiśniowskiego(?), wydała z okazyi 100 letniej rocznicy urodzin poety, księgarnia E. Weidenfelda w Stanisławowie.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego. W czwartek „Carmen“ występ Bel Sorel i Dianiego. W piątek „Szkoła“ Kaweckiego.

Teatr kinematograficzny „The Empire Vio“ Codziennie przedstawienie, w niedziele i święta dwa przedstawienia. Zmiana programu co soboty.

Repertuar teatru krakowskiego. W czwartek „Cyd“ Corneillea w tłumaczeniu Wyspiańskiego. W piątek „Ich czworo“ Zapolskiej. W sobotę premiera „Mąż idealny“ Oskara Wilde'a. W niedzielę popołudniu „Wojna domowa“ Przybylskiego, wieczór „Mąż idealny“ Oskara Wilda.

Z KRAKOWA.

— Wczoraj odstawiono do sądu karnego Jana Sobolewskiego, jednego z trzech wspólników, który się włamali niedawno do kantoru Eibenschützów.

Z WARSZAWY.

— W Warszawie poruszono myśl urządzenia w r. 1910 jako w półtysięczną rocznicę bitwy pod Grunwaldem wystawy przemysłowo-rolniczej i artystycznej. Wystawa ta nazywałaby się miała grunwaldzka.

— Założony przed rokiem wielki dziennik „Epoka“ w Warszawie organ polskiej partyi postępowej, upadł. O powodach upadku pisze „Epoka“ w ostatnim numerze: Doznaliśmy wielokrotnych zawodów ze strony osób, które z pobudek rzekomo ideowych zobowiązały się opiekować stroną finansową pisma. Prenumeratorów „Epoki“ objęła „Nowa Gazeta“ (dawniej „Gazeta handlowa“), a redaktor „Epoki“ Zygmunt Jachnowski wszedł do składu redakcyi „Nowej Gazety“.

— Wczoraj na Bałutach pod Łodzią jacyś ludzie napadli na Leonarda Pajewskiego, który uciekając skrył się w jakimś domu. Napastnicy wytropili go tam i położyli trupem wystrzałami z rewolwerów. Jak stwierdziło śledztwo, zabity był bratem Adama Pajewskiego, którego zabito podczas środowej strzelaniny na Bałutach.

— W Łodzi onegdaj wieczorem napadnięto na przechodzącego agenta ochrany Nikolajewa i towarzyszących mu dwóch żołnierzy. Nikołajewa zabito na miejscu, żołnierzy ciężko postrzelono. Sprawców nie ujęto. Zabity agent był przedtem robotnikiem w fabryce Gromana. Przed dwoma miesiącami wstąpił do ochrany i na podstawie jego wskazówek, aresztowano wielu robotników.

— „Wychodźcy“ w Łodzi „Maryawita“ bywa odbijany w 15.000 egzemplarzy. Wzbudziło to zastanowienie, skąd się bierze tylu jego czytelników. Obecnie lubelski „Polak katolik“ stwierdza, że wielkimi jego protektorami są duchowni prawosławni, którzy rozdają „Maryawitę“ swym parafianom, celem rozpowszechnienia go między katolikami.

Z całego świata.

Wrocław. Na Górnym Śląsku spadły wczoraj duże śniegi. Komunikacye utrudniona.

Berlin. Wytoczono tu śledztwo dyscyplinarne kapitanowi Dominikowi, przeciw któremu przed rokiem podniesiono w parlamencie ciężkie zarzuty, obwiniając go o okrucieństwa względem krajowców w koloniach.

Tryjest. Liczba strajkujących robotników portowych wynosiła wczoraj w południe 2000. Wieczorem odbyło się zgromadzenie, na którem postanowiono strajk dalej prowadzić. W ciągu dnia przyszło kilkakrotnie do starcia między strajkującymi a robotnikami chętnymi do pracy.

Bruksela. Sąd wyższy odrzucił postanowienie sądu niższego, zgadzające się na odroczenie licytacyi przymusowej kosztowności po zmarłej królowej belgijskiej.

Rzym. Centralne biuro geodetyczne otrzymało wiadomość, iż onegdaj o 11 w nocy w kilku miejscach w Katanii zauważono trzęsienie ziemi. W niektórych miejscowościach zawaliły się domy. Nie wiadomo dotychczas, czy nie ma ofiar w ludziach.

Suma (gubernia charkowska). Spaliła się olbrzymia rafinerya cukru Charitonenki. Magazyny cukru ocalały. Wskutek pożaru 1800 robotników pozostało bez pracy i dachu.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą, że uchwalona przez sejm nasz ustawa drogowa, znosząca prestacye w naturze, otrzymała już sankcyę monarszą i w tych dniach ogłoszoną zostanie w dzienniku urzędowym.

„Kuryer lwowski“ donosi, że o zwołaniu kongresu polskiego stronnictwa ludowego (który ma rozstrzygnąć o wstąpieniu do Koła polskiego) już na 15 bm. „nie ma mowy“ i dodaje, że zanim nie będą załatwione warunki, od których ludowcy czynią zależnem swe wstąpienie do Koła i zanim nie będzie rozstrzygnięta reforma sejmowej ordynacyi wyborczej, zwoływanie kongresu ludowców byłoby bezcelowem.

W niedzielę odbyło się kilkanaście zebrań przedwyborczych na przedmieściach Bogumina, które dla kandydata Związku katolików śląskich robotników Bury wypadły bardzo pomyślnie. Bura kandyduje przeciw Daszyńskiemu, dla którego Reger złożył mandat do austryackiej izby posłów.

„Rusłan“ pisze, że dla(?) ... życzeniom i interesom narodu ruskiego, gdyby sejmowa reforma wyborcza nie została uchwalona według projektu subkomitetu sejmowej komisyi wyborczej i gdyby teraz sejm sprawą tą obecnie się nie zajmywał. „Rusini mogliby — czytamy w organie p. Barwińskiego — na nowej zasadzie prawa wyborczego osiągnąć co najwięcej 37 mandatów, a na podstawie schmerlingowskiej ordynacyi w pierwszym sejmie gal. mieli oni o 10 mandatów więcej. Wprawdzie później ten stan posiadania obkrojono różnymi możliwymi i niemożliwymi sposobami; ale teraz, kiedy ruski naród rozwinął się kulturalnie i politycznie, trudno się zadowalać takiemi ustępstwami, jakie podaje subkomitet. Tem lepiej będzie, gdy sprawa zejdzie teraz z porządku, a zajmie się nią nowy sejm.

Staroruski „Haliczanin“ zaś zamieszcza wiadomości z Wiednia, że 5 bm. odbyła się u ministra Abrahamowicza konferencya z dr. Korolem i dr. Oleśnickim. W tej konferencyi uczestniczył też br. Beck. Rezultat obrad tak się pokrótce wedle „Haliczanina“ przedstawia: Na zwołanie sejmu lwowskiego przed świętami dla uchwalenia nowej ustawy wyborczej bezwarunkowo czasu nie starczy; wszelako i bez reformy wyborczej można się spodziewać wyboru 40 ruskich posłów sejmowych.

Ukrainofilskie „Diło“ domaga się od członków klubu ukraińskiego, by jak najrychlej postarali się o to, aby w e w s z y s t k i c h m i n i s t e r s t w a c h, na wszystkich stanowiskach, od najwyższych do najniższych znachodzili się w odpowiedniej ilości u r z ę d n i c y-R u s i n i. Przedewszystkiem zaś, aby w ministerstwach: spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, oświaty i rolnictwa Rusinom nadano stanowiska szefów sekcyj. Rusini powinni też starać się o posady w nowem ministerstwie robót publicznych, gdyż do niego „Polaky pchajut sia wże wełykuju masoju“. Jednem słowem, Rusini muszą teraz postarać się o „widpowidni pozycyi“ na wszystkich polach życia państwowego. Tego domaga się „Diło“.

Izba posłów dokona wyborów do d e l e g a c y j w ciągu przyszłego tygodnia. Między stronnictwami zawarto już kompromisy. Z mandatów galicyjskich otrzyma jeden mandat ludowiec, jeden Rusin, a reszta Koło polskie.

(Posłowie z Galicyi wybierają 7 członków delegacyi i dwu zastępców).

Rząd austryacki wydał 76 rozporządzeń na podstawie § 14. Niektóre z nich, a mianowicie 26 z biegiem czasu same przez się stały się bezprzedmiotowe, 4 rozporządzenia uważają stronnictwa Izby za przeciwne konstytucyi, chodziłoby więc o 46 rozporządzeń. Prezes gabinetu br. Beck dotąd był zdania, że rząd nie ma właściwie obowiązku przedkładać tych rozporządzeń Izbie poselskiej do zatwierdzenia, gdyż wedle ustawy rozporządzenia te mają być przedłożone Izbie posłów, która się zebrała zaraz po wydaniu rozporządzeń i to w okresie czterotygodniowym. Obecnie toczą się w tej sprawie pertraktacye między rządem a stronnictwami. Jak słychać, wniesionym ma być projekt ustawy, mającej nadać rozporządzeniom prowizorycznym moc prawną i zamienić je w definitywne.

Telegramy i telefonematy

z dnia 10 grudnia 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 11 grudnia. W Galicyi wschodniej i zachodniej: Pochmurno, opady, ożywione wiatry.

Rzym. Kongregacya rytualna przygotowuje akt beatyfikacyi papieża Piusa IX.

Pruskie ustawy antipolskie.

Berlin. Rokowania między rządem pruskim a sejmowem stronnictwem konserwatywnem, wdrożone w celu skłonienia tego stronnictwa do głosowania za projektem wywłaszczenia zostały już ukończone, ale rezultat jeszcze nie znany.

Rada państwa.

Posiedzenie wczorajsze.

Wiedeń. Izba posłów prowadziła wczoraj w dalszym ciągu dyskusyę nad wnioskiem naglącym w sprawie ugody.

P. ks. L i e c h t e n s t e i n oświadcza, iż partya chrześcijańsko-społeczna głosować będzie za nagłością, co atoli nie przesądza jej stanowiska w dyskusyi merytorycznej, ale powaga izby wymaga tego, aby ugoda nie została załatwioną w drodze pozaparlamentarnej.

P. T r e s i ć - P a v i č i ć oświadcza, że Chorwaci nie mogliby głosować za ugodą nawet w tym razie, gdyby zawierała największe korzyści polityczne, gdyż głosowanie za nią byłoby dobrowolnem wzmacnianiem systemu dualistycznego, który w Austryi Chorwatów germanizuje, a w Węgrzech madziaryzuje. Podnosi, iż w chwili, gdy bracia jego prowadzą w Budapeszcie zaciętą walkę z barbarzyńskimi Azyatami, gwałcącymi ich prawa, nie może zachowywać się biernie. Zarzuca innym stronnictwom słowiańskim i Polakom, że nie popierają Chorwatów w walce o wolność. Wobec grożącego Chorwacyi absolutyzmu ostrzega ministra wojny, aby nie wysyłał wojsk przeciw Chorwatom, temu najwierniejszemu i najwaleczniejszemu narodowi w monarchii. Apeluje do wszystkich stronnictw o poparcie Chorwatów w ich walce. Uznaje szczere chęci prezydenta gabinetu br. Becka i wierzy w jego przyrzeczenia, dane Chorwatom w sprawie języka, ale nikt nie może wiedzieć, czy po przyjęciu ugody br. Beck jeszcze długo utrzyma się na swem stanowisku. Kończy oświadczeniem, że Chorwaci głosować będą przeciw ugodzie.

P. K r a m a r z oświadcza imieniem czeskiego Związku narodowego, iż głosować będzie za nagłością. Czyni to atoli z zastrzeżeniem, tembardziej, że i przeciw ustawie z r. 1867 naród czeski podniósł protest. Naród czeski i dziś żąda takiego ukształtowania stosunków prawnopaństwowych monarchii, któreby odpowiadały podstawom historycznym państwa austryackiego. Z tem zastrzeżeniem Czesi wezmą udział w rokowaniach nad ugodą ze względu na to, że ugoda nowa ureguluje na lat 10 chwiejne anormalne stosunki między obiema połowami monarchii, jeśli w sposób nie zupełnie zadowalający, to jednak zawsze korzystny.

P. L e c h e r podnosi, że przedłożona ugoda jest pod względem gospodarczym dobrą, pod względem finansowym dostateczną, pod względem politycznym jednakże oznacza zwrot na drodze politycznej separacyi obu państw. Wskazuje na niebezpieczeństwo, jakie za sobą pociągnąć może brak w ugodzie uregulowania kwestyi bankowej. Najlepszym środkiem do rozwiązania tej sprawy, byłby silnie pracujący parlament. Ubolewa, że przedłożenie nie uregulowało kwestyi wojskowej. Delegacye są czystą komedyą, a w parlamencie tej sprawy uregulować nie można. Odpiera zarzut, jakoby Izba ludowa nie była zdolna do pracy i podnosi, że właśnie dziś Izba wystawioną jest na największą próbę. Bez powszechnego prawa głosowania nie byłoby parlamentu, którykolwiek mógł był załatwić ugodę. Kończy życzeniem, aby zasługa za to przypadła w udziale demokratom. Dom Habsburski powinien być świadom tego, że najpewniejszą podstawą dynastyi i państwa jest zadowolenie ludu. (Oklaski.)

P. I v a n i s z e v i ć oświadczył, że głosować będzie przeciw ugodzie.

P. P o g a c z n i k oświadcza imieniem klubu słoweńskiego, że klub ten pragnąc, aby ugoda załatwioną została parlamentarnie, będzie głosował za nagłością i za meritum ugody.

P. A d l e r oświadcza, że socyaliści głosować będą za nagłością, chociaż sąd ich o ugodzie wcale się nie zmienił. Ale tak samo, jak nie chcą brać na siebie odpowiedzialności za ugodę, tak samo nie chcą ponosić odpowiedzialności za ewentualne nieparlamentarne jej załatwienie. Socyaliści pragną, aby ten parlament ludowy nie padł ofiarą obstrukcyi. Parlamentarne załatwienie ugody nie jest w pierwszej linii koniecznością państwową, a socyaliści w obec rządu, który stworzył koalicyę wrogich mu stronnictw, swem głosowaniem nie chcą dać nawet cienia jakiegoś votum zaufania do rządu. Przeciwnie sądzą, iż parlament w obec takiego rządu powinien okazać swą siłę i zdobyć wszystkie swe prawa. Mowca wskazuje na iunctim między ugodą a obniżeniem podatku od cukru i oświadcza, że w obec tego, że ugoda, czy załatwiona parlamentarnie czy pozaparlamentarnie, zawsze przyniesie niekorzyść, wolą ułatwić parlamentarne jej załatwienie, aby równocześnie uzyskać jakąś korzyść dla ludności, a to: obniżenie podatku od cukru.

W końcu oświadcza raz jeszcze, iż głosować będzie za nagłością wniosku.

Poseł dr. G ł ą b i ń s k i złożył następujące oświadczenie: Koło polskie będzie głosowało za nagłością wniosku, będącego przedmiotem dyskusyi. Zbytecznem byłoby po wywodach posłów poprzednich, uzasadniać jeszcze dalej nagłość ugody. Muszę jednak stwierdzić, że my mamy specyalnie jeszcze odrębne przyczyny przyspieszenia obrad Izby. Trwamy bowiem przytem, aby sejm galicyjski jeszcze przed upływem swego okresu prawodawczego był zwołany (potakiwania u Polaków), abyśmy byli w stanie w sejmie uchwalić reformę wyborczą na szerokich podstawach demokratycznych opartą. (Oklaski u Polaków). Zależy więc od rządu, a po części i od Izby, pomódz nam w tem. Spodziewamy się, że sejm zatem jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia zostanie zwołany. (Oklaski u Polaków).

Po przemowie posła Prodana (Chorwata) posiedzenie zamknięto; następne dziś o 11 przedpołudniem.

Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń. Na początku dzisiejszego posiedzenia prezydent podał do wiadomości, że p. Udrzal złożył godność sekretarza Izby.

Minister sprawiedliwości przedłożył projekt ustawy w sprawie przedłużenia mocy opowiązującej ustawy z 30 sierpnia 1891 o wykonywaniu sądownictwa konsularnego.

Po odczytaniu wniosków i interpelacyj Izba przystąpiła do dalszej dyskusyi nad n a g ł y m w n i o s k i e m p. C h i a r e g o i t o w. w s p r a w i e u g o d y.

P. K a i s e r oświadcza „że niemieckie zjednoczenie agrarne głosować będzie za nagłością wniosku tego, jakoteż wniosku o prowizoryum budżetowem. Mowca protestuje przeciw zaprzątywaniu Izby wnioskami nagłymi i przeszkadzaniu jej tym sposobem w regularnej pracy. Ubolewa, że uprawia się handel polityczny w sprawie ugody i oświadcza, że zjednoczenie nie da się zastraszyć teroryzmem radykalnych posłów słowiańskich, ani też teroryzmem socyalnych demokratów.

Przemawiał następnie Chorwat B i e l a d i n o v i c, który występował przeciw ugodzie, poczem dyskusyę zamknięto.

Mowca generalny contra p. M ü h l w e r t h oświadczył, że wolni wszechniemcy, nie przesądzając merytorycznego stanowiska swego co do ugody, głosować będą za nagłością, aby nie zmuszać rządu do wejścia na drogę stosowania § 14.

Po przemowie drugiego mowcy generalnego, posła D u l i b i c a, n a g ł o ś ć p r z y j ę t o z n a c z n ą w i ę k s z o ś c i ą g ł o s ó w.

Wynik głosowania powitali czescy posłowie radykalni i Chorwaci okrzykami: pfuj!

Sprawozdawca Pergelt rozpoczyna następnie o g ó l n ą d y s k u s y ę n a d p r z e d ł o ż e n i a m i u g o d o w e m i.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów prezydent podał do wiadomości, że przy wczorajszym wyborze uzupełniającym wybrano do komisyi budżetowej p. Stapińskiego.

Wiedeń. Wnioski zgłosili dziś między innymi p. Dietzius o zaliczenie Jarosławia do drugiej klasy dodatków aktywalnych, p. Ochrymowicz w sprawie szkoły ćwiczeń przy seminaryum rządowem w Zaleszczykach.

Interpelacye wnieśli między innymi: p. Staruch w sprawie uwolnienia biednych studentów galicyjskich od opłacania kart kolejowych; p. Stachura w sprawie pewnego wyroku zasądzającego w Komarnie; p. Trylowski w sprawie ustanowienia komisarzy rządowych w szeregu miast galicyjskich, p. Onyszkiewicz w sprawie postępowania koncypisty Zielińskiego w Starym Samborze i w sprawie urzędowania starosty w Starym Samborze; pp. Okuniewski i Baczyński w sprawie zaopatrzenia składów drzewa w Horodence w dostateczne materyały opałowe; p. Madej w sprawie położenia robotników kolejowych w Jaśle i Gorlicach; p. Staniszewski w sprawie uprawianego przez przedsiębiorców pruskich wyrębu i wywozu sosen; p. Cegliński w sprawie upaństwowienia urzędu pocztowego w Nowym Targu; p. Bomba w sprawie utworzenia niemieckiego seminaryum w Białej; p. Krempa w sprawie postępowania starostwa w Nisku; pp. Głąbiński i Kopyciński w sprawie zniżenia taryfy dla przewozu artykułów paszy, p. Petrycki w sprawie skonfiskowania nr 246 „Hajdamaków“, p. Ochrymowicz w sprawie internatu dla kandydatów na nauczycieli przy seminaryum w Zaleszczykach; p. Baczyński w sprawie postępowania prokuratoryi w Stanisławowie i starostwa w Tłumaczu; p. Kolessa w sprawie grożącego przesilenia z powodu powrotu robotników z Ameryki do Galicyi; p. Hudec w sprawie konfiskaty kilku artykułów „Naprzodu“; dr. Liebermann w sprawie postępowania starosty i sekretarza starostwa w Ropczycach podczas ostatnich wyborów do rady państwa; p. Ostapczuk do ministra obrony krajowej w sprawie zranienia niejakiego Rajnerta w Rawie ruskiej przez porucznika Rolińskiego.

Izba panów.

Wiedeń. Izba panów zbierze się 16 bm. dla dyskusyi nad ugodą. W sobotę odbędzie się posiedzenie komisyi ugodowej Izby panów.

Delegacye.

Wiedeń. Wybór członków delegacyi austryackiej w Izbie poselskiej odbędzie się albo w piątek albo też w poniedziałek. Obiegają pogłoski, że radykaliści, zamierzają przeszkadzać wyborowi delegatów.

Podatek od cukru.

Wiedeń. Dziś w komisyi budżetowej odbędzie się głosowanie w sprawie zniżenia podatku od cukru. Przyjęty zostanie wniosek p. Sylvestra, domagający się zniżenia podatku o 8 koron.

Komisya gospodarcza.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi gospodarczej przyjęto ustawę upełnomocniającą rząd do uregulowania tymczasowego stosunków handlowych z zagranicą na okres od 1 stycznia do 31 grudnia 1908. Sprawozdawcą dla izby wybrano posła Lichta.

Zjednoczenie przemysłowe.

Wiedeń. Dziś odbyło się posiedzenie walnego zjednoczenia przemysłowego posłów do parlamentu. Według komunikatu, przyjęto rezolucyę, wzywającą rząd do uregulowania sprawy domokrążstwa i zupełnego wykluczenia węgierskich domokrążców z obszaru państwa austryackiego. W rezolucyi wezwano rząd do jak najrychlejszego przedłożenia w tej mierze projektu ustawy.

Sejm węgierski.

Budapeszt. P. Polonyi wypowiedział na wczorajszem posiedzeniu sejmu ostrą mowę przeciw ugodzie. Po nim przemawiało kilku posłów chorwackich. Dalsze obrady dziś.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu zabierali najpierw głos mowcy, zapisani do głosu celem końcowych wywodów. Wszyskim mowcom chorwackim odebrano głos, z wyjątkiem dwom. Przewodniczący uzasadniał to zarządzenie tem, że mowcy nie mówili o przedmiocie rozpraw.

Dyskusyę o g ó l n ą u k o ń c z o n o.

Miało przyjść do głosowania co do przejścia do dyskusyi szczegółowej.

Przewodniczący oświadczył, że sprawę tę ujmie we formę zapytania: „czy Izba uchwala przejście do dyskusyi szczegółowej. Jeżeli tak, to tem samem odpadnie głosowanie nad wszystkimi wnioskami, które z tem są w sprzeczności“.

Poseł Supilo prosi o głos i chce przemawiać w języku chorwackim w sprawie propozycyi przewodniczącego co do wzmiankowanego zapytania. Wiceprezes Izby oświadcza, że nie uważa za swój obowiązek przetłumaczyć Izbie życzenia mowcy na język węgierski.

Kilku posłów zgłasza się do głosu, przewodniczący odmawia im głosu, oświadczając, że przedłożono mu wniosek co do imiennego głosowania i odroczenia głosowania do następnego posiedzenia.

Ponieważ wniosek ma 20 podpisów, przewodniczący musi mu uczynić zadość.

Izba p r z e s z ł a d o d a l s z e g o c i ą g u dyskusyi szczegółowej n a d a u t o n o m i c z n ą t a r y f ą c ł o w ą.

Międzynarodowy instytut hygieny.

Rzym. Wczoraj wieczór odbyło się ostatnie posiedzenie międzynarodowej konferencyi, zwołanej dla sprawy założenia międzynarodowego publicznego instytutu hygieny. Podpisano akt fundacyjny, dotyczący utworzenia tego instytutu, którego siedzibą będzie Paryż. Paryska rada miejska odstąpiła do dyspozycyi instytutu pałac, aby dać wyraz zadowoleniu z powodu pomyślnego wyniku konferencyi i aby okazać swą gościnność. Po podpisaniu aktu wygłosił delegat włoski mowę, w której zreasumował prace konferencyi, podniósł doniosłe jej znaczenie, oraz wyraził imieniem rządu włoskiego podziękowanie, prezesowi konferencyi Barreosowi, delegatom, oraz miastu Paryżowi. Prezydent Barreos dziękował Włochom i rządowi włoskiemu za życzliwość, okazaną konferencyi.

Ziemie polskie.

Sprawy szkolne.

Warszawa. Ministerstwo oświaty przystąpiło do rozpatrywania projektu, wprowadzającego od nowego roku szkolnego ograniczenia dla żydów w szkołach średnich Królestwa polskiego, aby „umożliwić dostęp młodzieży polskiej do szkół rządowych“. Procent tej młodzieży wynosi obecnie podług urzędowych zapewnień około 30 prc.

Z Rosyi.

Petersburg. Carowa Aleksandra zachorowała na silną influenzę.

Duma.

Petersburg. Wszystkie stowarzyszenia polskie w Petersburgu wyraziły swe uznanie Rodiczewowi.

Wrzenie na uniwersytetach.

Kijów. Z rozkazu gen.-gubernatora 20 uczestnikom nielegalnego wiecu w uniwersytecie z d. 30 listopada zabroniono pobytu w kraju południowo-zachodnim, 136 wydalono z Kijowa i pow. kijowskiego, 10 skazano na miesiąc aresztu, 39 na 10 dni aresztu, 493 zaliczono jako karę czas zamknięcia w areszcie do czasu wyjaśnienia osobistości. Decyzyę co do pozostałych 7 wstrzymano do ukończenia specyalnego śledztwa.

Z Portugalii.

Lizbona. Przygotowuje się bierny opór płacących podatki.

Z Serbii.

Belgrad. Przed przystąpieniem do porządku dziennego wniósł socyalista Lapczević, aby skupszczyna uchwaliła protest przeciw rozwiązaniu drugiej Dumy, jako sprzecznemi z konstytucyą. Przewodniczący oświadczył, iż wniosku tego nie podda pod głosowanie, gdyż Serbii nie wolno się mieszać w wewnętrzne sprawy obcego państwa.

Dział rolniczy.

a **Ułatwienia produkcyi spirytusu.** Z Wiednia telegrafują: Na podstawie obrad ankiety, jaka w lipcu odbyła się w ministerstwie skarbu przy udziale ministerstwa rolnictwa przyznano gorzelnikom włościańskim ułatwienia co do produkcyi spirytusu wolnego od podatku. Ułatwienia te państwowy Związek agrarny przyjął z wdzięcznością do wiadomości a równocześnie objawił życzenie: 1) aby dla ustalenia quantum wolnego od podatku spirytusu ustanowiono klucz jednolity; a) aby przy rozdzielaniu tego quantum nie brano względu tylko na osoby dorosłe; 3) aby uwzględniono także drobniejszych włościan i przyznano im prawo produkowania spirytusu wolnego od podatku. Ministerstwo skarbu uwzględniło te życzenia w rozporządzeniu, wydanem do krajowych władz skarbowych. Nowe koncesye atoli dotyczyć będą tylko tych krajów, w których roczna produkcya spirytusu nie przenosi 56 litrów.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 10 grudnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 13·20 do 13·40, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 11·80 do 12·00, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 7·00 do 7·20. Jęczmień pastewny 7·60 do 7·80 Jęczmień browarny 8·40 do 9·00. Rzepak —·— do —·00. Lnianka ·00 do ·. Groch pastewny 7·60 do 8·00 groch do gotowania 10·00 do 11.00 Wyka 6·70 do 7·00. Bobik 7·00 do 7·2. Hreczka 0·00 do 0·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 60 — do 70 —, koniczyna biała 40·— do 50·—, koniczyna szwedzka 70·— do 80·—. Tymotka 32·— do 38 —.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 55·— do 55·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol skontyngentowany 35·75 do 36 —.

Z targów handlowych.

Wiedeń, d. 9 grudnia. S p i r y t u s. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 62·00 do. 62·50.

Tendencya: niezmieniona.

C u k i e r: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 71·— do 71·25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Tendencya: silna.

N a f t a galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 27·50 do K. 28 —. W beczkach K. —·— do —·—

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 29·— do K. 29·50.

Tendencya: stała.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń dnia 10 grudnia. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 638·50, węgierskiego zakładu kredytowego 749·75 Anglobanku 291·—. Unionbanku 530·50. Banku dla krajów koronnych 408·25, Bankvereinu 514·50, Bodencreditu 996·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 000·00, kolei państwowych 666 —, kolei południowej 151·25 tramwaju A. —·—, B. —·— kolei Elbethal 420·00 kolei północ 5200—(000, kolei czerniowieckiej 552·00, alpiny 584·50, Rima Muranya 517·50, praskiego towarz. żelaznego 2368 ———, fabryki broni 453·—, tureckie tytoniowe 403·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 540— —, oblig. węg. indemniz. 92·70, renta majowa 96·35, austryacka renta koronowa 96·75, węgierska renta koronowa 93·05, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 94·20, 4-procentowe listy banku hipotecznego 94·00. 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn. 99·35, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·00, 4-procentowe Banku kraj. 94·25, 4 i pół proc. Banku kraj. 110·00 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. — —, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 98·00, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 95·85, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 94·40, losy tureckie 181·50 marki 117·87, ruble 253·75, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 88·65.

Przyjechali do Lwowa d. 9 grudnia 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). M. hr. Komarnicki z Jarosławia, S. Żuk Skarszewski z Żukowa, S. Linderski ze Stanisławowa, A. Wiśniewski z Krakowa, J. Olkusznik z Bielca, P. Bernatowicz z Ławczy, E. Le Dou z Paryża, K. Haezewski z Kołomyi, J. Chadziński z Potoka, S. Zawistowski z Supranówki, L. Makowieccy z Bessarabii, dr. Czerlunczakiewicz z Przemyśla, Z. Zalewska z Warszawy.

28

Szalone przedsięwzięcie.

Powieść.

Przełożyła z angielskiego Janina B.

(Ciąg dalszy).

— Mr. Atherstan się żeni — wygłasza Wiliamsowa, patrząc mi w oczy — i pannę mam odprawić. Jego narzeczona, miss Graham, sama wybierze sobie panny służące.

— Mr. Atherstan się żeni?

Przenikliwe oczy klucznicy nie schodzą z mej twarzy.

— Tak, żeni się, a ty odjedziesz stąd.

Słabnąc, chwytam brzeg krzesła.

Mrs. Rusher, płacząc z rozczulenia, wykrzykuje:

— Pomyśleć, że mr. Bob decyduje się nareszcie ożenić.

— Miss Graham przyjedzie tutaj z całem towarzystwem, a więc będziecie mieli sposobność widzieć nową panią — odzywa się mrs. Wiliams, wodząc wzrokiem po naszych twarzach, ale z uporem zatrzymując go na mnie.

— Ale dlaczego właściwie mianoby nas odprawiać? — odzywa się Saly Coles — swoją drogą, że z „panią" nie będzie tu już tak przyjemnie; można jednak spróbować.

— Nie będzie sposobności po temu, wszystkie dziewczęta i kilku mężczyzn będą odprawieni ze służby. Od dziś dnia jesteście powiadomieni!

— Pani jednak tem więcej nie zostanie tu długo — dorzuca Saly.

— Czemuż się nie odezwiesz, Saro Jenkins? — pyta mię złośliwie mrs. Wiliamsowa, swe oczy wpijając we mnie.

— Cóż mam mówić? Odejdę i koniec.

— Tak panienka zbladłaś, że chyba ci nowina nie przypadła do gustu.

Na te jej słowa wszystkich oczy zwracają się ciekawie ku mnie. Dla zamaskowania mej bladości ukrywam twarz w dłoniach i z wymuszonym śmiechem odpowiadam:

— Po mrozie na dworze gorąco kuchenne tak na mnie działa.

— Zaślubiny pana wnet nastąpią?

— Nie ma racyi odwlekania ich; pomyśleć, że mr. Bob nakoniec zakochał się — wykrzykuje Rusherowa ze łzami w oczach.

— Miss Atherstan też się zaręczyła — oznajmia Wiliamsowa — jej narzeczony przybędzie również w przyszłym tygodniu.

Ale wiadomość o zaręczynach miss Atherstan przechodzi prawie niepostrzeżenie wśród wzruszenia spowodowanego małżeństwem jej brata i odprawą służby.

— Ależ to będą mieć piękne podarunki — woła Saly — co tam narzeczeństwo.

Ogólnym śmiechem przyjęto tę naiwną uwagę.

— Gdzie Sara idzie? — zatrzymuje mię mrs. Wiliams w chwili, gdy chciałam się wysunąć z pokoju.

— Idę powiesić mój kaftanik i kapelusz.

— Proszę zaczekać troszkę i wysłuchać z łaski swojej mych rozporządzeń co do przyszłego tygodnia. Będzie szereg obiadów. Dwanaście pokoi trzeba przygotować; chcę ci wyznaczyć robotę, by nie było żadnego zamięszania i nieładu.

Następnie cała litania rozporządzeń, ale ja nic z tego nie słyszałam aż do chwili, gdy fałszywy głos tej baby wzywa mię znów po imieniu:

— Saro, które pokoje przydzieliłam tobie?

— Nie dosłyszałam — odpowiadam zawstydzona.

— Ach! doprawdy? A więc powtarzam drugi i ostatni raz: Masz przygotować pokój przyszłej pani, jej matki, jak również mrs i miss Cartwoight. Kto wie, może się spodobasz miss Graham, to cię zatrzyma w swej służbie. Podobałoby ci się to, nieprawdaż, bo aż się mienisz na myśl o odejściu stąd.

— Przeciwnie, namyślam się, czy nie mogłabym pójść sobie jutro.

— Ach, uciekać — mówi z szyderstwem.

Inni służący przypatrują mi się ciekawie.

— Jestem zdecydowana już więcej nie służyć — odpowiadam z wzniesioną dumnie głową na ich zdziwione spojrzenia.

— Dość nagła jest ta twoja decyzya, ale jeśli odejdziesz, tracisz zapłatę za cały miesiąc, nie licząc, że mi przysporzysz kłopotu w wyszukaniu innej dziewczyny w tak krótkim czasie. Ten ostatni wzgląd mało cię zresztą obchodzi.

— Czekaj, Saro, do końca miesiąca — mówi Saly Coles, kładąc mi rękę na ramieniu.

— Jeśli mój odjazd miałby ci sprawić najmniejszą przykrość — odpowiadam bardzo spokojnie — pozostanę do końca miesiąca.

Na to zapewnienie klucznica oddala się, a Dombil staje za mną.

— Ależ Sara jest blada — odzywa się z delikatnością, której nie spodziewałabym się po nim — tutaj jest za gorąco, proszę iść raczej do swego pokoju na górę.

A więc to taki koniec! Pochylona na oknie z wzrokiem zapatrzonym w ogołocony krajobraz, który tak ukochałam, słyszę głos uprzykrzony: To jest koniec. Więc on miss Graham ma poślubić, a ja marzyłam i wyobrażałam sobie, że mnie pokochał. O! jakże byłam głupia!

Po wielu godzinach goryczy następuje przymusowy spokój.

W końcu miesiąca wrócę do domu.

O! piękny jest rezultat mego przedsięwzięcia.

Panna służąca w domu siostrzeńca mej macochy.

Historya ta pójdzie z ust do ust, aż dotrze do uszu mr. Atherstana. Wtedy się dowie, że dziewczyna, z której uczynił sobie zabawkę, to to nie Sara Jenkins, ale Molly Carthew. Ten pocałunek dziś jeszcze mię pali. Dotąd czuję go na mych ustach. Czyż jego piętno nie zatrze się nigdy?

Słyszę dzwon zwołujący na herbatę. Trzeba iść grać dalej swą rolę, słuchać dysput o przyszłej pani, jej toaletach, prezentach i uroczystościach z okazyi zaślubin; trzeba nawet brać udział w tych rozmowach i pozostawać tutaj do końca miesiąca, a potem wrócić do domu ze złamanem sercem, upokorzeniem i żalem w duszy.

Dzień, którego tak się obawiałam, nadszedł!

O siódmej godzinie mają przyjechać do dworu mr. Atherstan ze siostrą, narzeczoną swoją i jej matką.

(C. d. n.)

Konkurs

na posadę inspektora ogrodnictwa przy Komitecie ck. galic. Towarzystwa gospodarskiego.

W myśl uchwały Komitetu z dnia 5 listopada 1907, rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę inspektora ogrodnictwa na warunkach następujących:

a) płaca roczna początkowo 3.000 k.
b) zwrot kosztów podróży,
c) dyjety w czasie podróży po 10 k. na dobę.

Kandydaci zechcą podania swe zaopatrzone w curriculum vitae, wraz z odpisami metryki urodzin, świadectw z odbytych nauk i praktyki, wnieść po koniec grudnia br. do Biura Komitetu (we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 3).

Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Prezes: **St. Brykczyński** mp.

Za sekretarza: **Dr. cam. August Rodakiewicz** mp.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.